Nr- 37 Niedziela, dnia 16 września 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygodniu 200.000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 1000·— minimalnie Mk 15.000, płatnych z góry.

TREŚĆ:

Dr Z. STARZYŃSKI.

W sprawie wyższego gospodarczego wykształcenia kobiet.

Życie narodowe w swoich przejawach dziejowych stwarza wciąż nowe potrzeby. Czyniąc im zadość, dajemy dowód swojej żywotności, która jest świadectwem siły narodu. Gromadzenie siły pozostanie zawsze naczelnym wskazaniem dla narodu, gdyż od niej uzależniona jest nasza przyszłość.

Ważnym przeto przejawem życia narodowego staje się jego szkolnictwo, które ma prowadzić do tego celu przez nauczanie umiejętności życia. Tradycje Komisji Edukacyjnej i obecne usiłowania, czynione w tym kierunku, znamionują, iż naogół świadomi jesteśmy potrzeb, do nowych warunków życia dostosowanych, z wyjątkiem potrzeby kształcenia gospodarczego kobiet. Pod tym względem w całokształcie szkolnictwa pozostajemy wciąż na ostatnim planie.

Znaczenie i wagę gospodarczego wykształcenia kobiet dla kraju uświadomiły sobie w całej pełni dotychczas tylko poszczególne jednostki, poświęcając dla tej sprawy działalność swego życia i mienia. Tak powstały szkoły w Zakopanem, Chyliczkach, Snopkowie, a w ostatnich latach i usiłowania stworzenia takiej szkoły w Puławach. Ogół społeczeństwa pozostawał dla tej sprawy dziwnie obojętny. Jeżeli dawniej, wobec innych doniosłych zagadnień, sprawa ta nie mogła być aktualną, to zmienione warunki życia obecnego wysuwają ją na czoło zagadnień. Przy rozważaniach tego zagadnienia wciąż jeszcze nie możemy się pozbyć przesądów, opartych na lekceważeniu znaczenia gospodarstw kobiecych dla kraju i roli, jaką w nich kobieta odgrywa. A lekceważenie tej roli to świadome czy nieświadome godzenie w żywotne interesy kraju!

Stoimy dziś wobec palącego zagadnienia wzmożenia produkcji w kraju, od niego uzależniamy nasz samodzielny byt ekonomiczny, a sytuacja powojenna tak się układa, że właśnie lekceważone u nas gospodarstwa kobiece powołane są do odegrania poważnej roli, gdyż, nie wymagając do swego uruchomienia dużego kapitału, dają najprędzej materjały zbytu. A stan tych gospodarstw, pomimo iż z roku na rok przynoszą coraz bardziej widoczne korzyści materjalne, stoi wciąż jeszcze na niskim poziomie. Dotyczy to w równej mierze małej i dużej własności. Stan taki utrzymywać się będzie jeszcze długo, gdyż nie mamy wykwalifikowanych sił gospodarczych, któreby temi gospodarstwami pokierować mogły. Nie kształcąc kobiety w kierunku gospodarczym, nie wyzyskujemy należycie ich pracy, skazując je na przymusową nieprodukcyjną bezczynność. Już niejednokrotnie cudzoziemcy, w Polsce przebywający, zwracali uwagę, że ogół polskich kobiet próżnuje, i wydziwić się nie mogli, jak można trwać całe życie w tej przymusowej nieprodukcyjności. Wyciągnięcie stąd wniosku, że kobieta polska jest mało pracowita, byłoby niezgodne z rzeczywistością, gdyż przeciwnie kobiety naogół są bardziej pracowite od mężczyzn, a jednak wyniki pracy kobiet nie stoją w żadnym stosunku do wyników pracy mężczyzn. Kobieta wykazuje stale nieumiejętność pracy: wkłada w nią niekiedy duży zasób energji, otrzymując małe wyniki. Dziwić się temu nie można, kobiety w swoich zawodach nie są należycie wykształcone. W społeczeństwie panuje jeszcze przekonanie, że umiejętność gospodarcza spływa na kobietę wraz z jej przyrodzonem posłannictwem. Czy dziwić się wobec tego mamy, że formy tego gospodarstwa tak jaskrawo pierwotne posiadają kształty i że przy podniesieniu skali życia umysłowego kobiety opuszczają gremjalnie warsztaty gospodarcze, nie znajdując w tym zmechanizowanym deptaku czynności codziennych żadnego zainteresowania i nie widząc w nich żadnej twórczej myśli dla siebie? Gdy przy obejmowaniu jakiegokolwiek warsztatu pracy żąda się dziś od mężczyzny odpowiedniego wykwalifikowania, kształcąc ich w szkołach zawodowych rozmaitego typu, w szkołach zawodowych kobiecych kształcą się tylko amatorki. Najczęściej więc zupełnie nieprzygotowanej kobiecie oddaje się ze spokojem ster ogniska domowego i związaną z nim pomyślność całych rodzin.

Rolę i znaczenie kobiety wyjaskrawiła dosadnie wojna światowa, spychając na jej barki znaczną część starań o byt materjalny dla całych rodzin. Pociągnięta do zespołu trudów życiowych, nie wróci już kobieta do dawnego biernego udziału w życiu, nie pozwolą jej na to i obecne powojenne czasy, wymagające wspólnej pracy dla utrzymania rodzin, gdyż praca samych mężczyzn przestaje być dostateczną podstawą. By podołać tej pracy, kobieta potrzebuje zawodowego wykształcenia, a świadomość tego prowadzi ją do studjów wyższych.

Już i przed wojną widzieliśmy kobiety na ławach uniwersyteckich, były to wówczas wyjątki, łamiące zapory, stawiane im przez społeczeństwo, spoglądające niechętnym okiem na ten rodzaj emancypacji kobiet! Pierwsze kobiety, kształcące się w uniwersytetach, znalazły się wyłącznie w środowisku męskiem. Ambicją ich było wtedy zrównanie się z mężczyzną przez kształcenie się w zawodach, dotychczas wyłącznie dla mężczyzn dostępnych. Dzisiaj, gdy zapory przełamane, a pęd kobiet do wyższego wykształcenia stał się masowym, niejako normalnym, rodzaj ambicji zmienić się musi — kobieta, znajdująca się w uniwersytetach już nie małą grupką, ale ilością dorównywającą mężczyznom, wysuwa żądanie równości, ale pragnie zachować swoją odrębność! Pragnie wykształcenia dla swoich potrzeb, a znajduje się wciąż w środowisku, przeznaczonem do wyłącznego kształcenia mężczyzn. Przystosowując się do studjów wyłącznie męskich, staje do życia, układającego się dla niej odmiennie, bezradna i, nie znajdując w niem możności zupełnego wypowiedzenia się, często się łamie...



Seminarjum gospodarcze w Snopkowie. (Widok ogólny).

Zagadnienie kobiece w związku z jej wyższym kształceniem nabrało dziś znaczenia ogólno społecznego. Ogół polski wciąż jeszcze trwa w dziwnej dla tej sprawy obojętności. Społeczeństwo, Sejm, Rząd nie posiada w tej sprawie jasnych pojęć i nie potrafi masowemu wyższemu wykształceniu kobiet nadać odpowiedniego kierunku. Zdobywając się na ustawowe zrównanie kobiety z mężczyzną, przekreśliwszy w szkolnictwie różnicę płci, zdaje się ogółowi, że usunął kwestję kobiecą i uregulował ją niezwykle liberalnie. A życie, które stale wymaga od kobiety tych samych co dawniej obowiązków, śmieje się z tego liberalnego załatwienia sprawy, którą w istocie zepchnięto na szary koniec! Położenie w życiu kobiety staje się trudniejsze, niż przed wojną. Rozbudzając w niej ambicję do do szerszego życia, a pozostawiając jednocześnie pierwotne formy życia gospodarczego, marnotrawimy siły kobiece, zmuszamy je nadal do nieprodukcyjnej dla kraju działalności, dajemy jej wykształcenie zupełnie nieodpowiednie.

Czy uniwersytety, zapełnione dziś adeptkami do wyższego kształcenia się, są w stanie przysposobić kobiety do ich przyszłej korzystnej dla kraju i narodu działalności. W kraju tak wybitnie rolniczym, jak nasz, nie posiadamy żadnego wyższego ośrodka wiedzy gospodarczej dla kobiet, równoważnego wyższym szkołom rolniczym męskim. Stwarzając z jednej strony ustawową fikcję równości kobiety z mężczyzną, w życiu pomiatamy zawodami, najbardziej dla kobiety dostosowanemi, np. zawodem gospodarczym, obniżając tem samem rolę i znaczenie kobiety. A przy ocenie zawodu gospodarczego kobiet nie wychodzimy z jego wagi i znaczenia dla życia narodowego, tylko opieramy swój sąd na obecnej formie ich działalności gospodarczej w tem przeświadczeniu, jakby te pierwotne formy były jedynemi niezmiennemi już formami życia.

Zawodowa gospodarcza wiedza dla kobiet nie dostąpiła jeszcze wskutek tej konserwatywnej ideologji społeczeństwa tego zaszczytu, by ją uczynić przedmiotem studjów wyższych. Potrzeba wyższego wykształcenia gospodarczego dla kobiet przypomina żywo z przed lat 30-u sprawę wyższego wykształcenia rolniczego dla mężczyzn. I wtedy panowało mniemanie, że zawód rolniczy jest tak prosty, że nie wymaga przygotowania i zazwyczaj najbardziej upośledzonym członkom rodziny zawód ten powierzano...

Czy zawód gospodarczy dla kobiet nie jest w po-

HELENA SKÓLIMOWSKA.

Wrażenia z historji powstania i życia Seminarjum w Snopkowie.

Pamiętam, jak lat temu 12, na posiedzeniach świeżo wówczas zawiązanego Lwowskiego Koła Ziemianek lub na zebraniach, skupiających się w gościnnym domu właścicielki Snopkowa, omawiano żywo myśl założenia wyższej uczelni, skąd wychodziłyby nauczycielki dla szkół gospodarczych, praktycznie i ideowo do swego zawodu przygotowane.

Zrozumienie znaczenia szkół gospodarczych dla kulturalnego rozwoju i ekonomicznego podniesienia wsi polskiej promieniowało już wtedy w kraju naszym, szerzone głównie przez byłe uczenice zakładu w Kuźnicach, któremu przewodniczyła wielka, chrześcijańska i polska dusza p. Generałowej Zamoyskiej. Szkoły gospodyń wiejskich poczynały też powstawać w kraju, ale największą trudnością był brak odpowiednio przygotowanych sił nauczycielskich. A więc trzeba koniecznie stworzyć Seminarjum gospodarcze, powiedziały sobie inicjatorki, t. j. prawdziwie świętej, nieodżałowanej pamięci ks. Wanda Czartoryska i p. Janina Karłowiczówna. Przystąpiono do dzieła, które przedstawiało się bardzo trudno, zważywszy brak gotowych funduszów. Zawiązano Komitet budowy — właścicielka Snopkowa ofiarowała grunt i niezmordowaną pracę przygotowawczą, ks. Czartoryska stanęła na czele Komitetu z powagą swego imienia, swem gorącem sercem i wiecznie otwartą, hojną dłonią. Pamiętam, jak sprawozdania kasowe kończyły się zawsze podziękowaniem księżniczce za stałe wyrównywanie niedoborów.

Pewnego pięknego dnia letniego położono kamień węgielny — chwila była uroczysta — myśl zaczynała stawać się czynem — błogosławieństwo Boże było nad niem.

Nie mam zamiaru pisać historji zakładu, ale, stojąc blisko tej pracy, która go powołała do życia i dotąd prowadzi, ze wzruszeniem prawdziwem wywołuję w pamięci tyle podniosłych wrażeń, związanych z powstaniem i życiem Seminarjum w Snopkowie.

W jesieni 1913 roku szkoła została otwarta. Ile trzeba było wysiłków, jakiej żelaznej wytrwałości, aby w dwuletnim okresie wznieść gmach szkolny, odpowiadający wszelkim wymogom, znaleźć fundusze, poparcie, zrozumienie ważności dzieła, o tem mogłyby powiedzieć tylko te, które były jego duszą i *„spiritus movens“*. Ale nie powiedzą, bo jednym pieczęć milczenia położyła na

dobnej pogardzie w obecnej chwili? Czy nie należałoby nareszcie wziąć rozbrat z podobnemi poglądami?! Czy genezy tego lekceważenia i przesądów nie należałoby poszukać w niskiej naszej kulturze? Jeżeli z podobnemi poglądami mamy przystępować do podniesienia dobrobytu ekonomicznego, to kto nam uwierzy, że otrzymamy pożądane rezultaty? Jak długo młodzież płci obojga ma być jeszcze chowaną w tradycji, że zawody dzielą się na wyzwolone męskie i niewyzwolone kobiece, i jak długo ma się pomiatać zajęciem, które stanowi treść czynności życia powszedniego?

Jak długo mamy jeszcze wskazywać kobiecie ideały, z życiem realnem niezwiązane, zakrywać dla jej oka piękności życia codziennego i gasić w niej tego życia umiłowanie?

Dlaczego nie potrafimy pędu wyższego kształcenia się kobiet skierować na właściwe tory? Dlaczego żądnych wiedzy kobiet nie interesujemy wiedzą gospodarczą i to w chwili, kiedy całe dziedziny pracy gospodarczej kobiet z utęsknieniem oczekują przyjścia zastępu wykwalifikowanych kobiet? A gdzie ma kobieta otrzymać te pełne kwalifikacje, jak nie w wyższych zakładach naukowych? Niechby tylko powstał taki ośrodek wiedzy, jak szybko skupi koło siebie wszystkie usiłowania, zmierzające do podniesienia wydajności gospodarstw kobiecych. Podobnie jak rozwój kultury rolniczej datuje się od zakładania wyższych szkół rolniczych, tak rozwój i podniesienie gospodarstw kobiecych od powstania podobnej szkoły bądź samodzielnej, bądź jako odrębnego wydziału w uniwersytetach, datować się będzie.

Nie tu miejsce pisać o programie dla takiej szkoły. Znajdzie się on jako zbiorowa praca naszych uczonych, gdy tylko sprawa wyższego wykształcenia kobiet stanie się nakazem chwili.

Jak mi wiadomo, Uniwersytet Lubelski przystępuje do utworzenia pierwszej takiej placówki w Puławach, przyjmując na ten cel tamtejsze seminarjum gospodarcze dla kobiet, należące do Związku Ziemianek. Będzie to pierwsza próba w kraju, a może i poza krajem. Po udaniu się tej próby w Puławach, pójdą niewątpliwie w ślad ich inne uniwersytety.

W akcji tej stać się możemy pionierem dla innych narodów, gdzie podobne zagadnienia zaczynają już być rozważane. Czas najwyższy, by świadomość potrzeby wyższego wykształcenia gospodarczego kobiet stała się udziałem jak najszerszego ogółu.

MARJA GOSTKOWSKA.

Szkoły gospodyń wiejskich w Małopolsce.

Myśl założenia szkoły gospodarstwa kobiecego jest dość dawna; zrodziła się bowiem w ziemi sądeckiej jeszcze w roku 1894.

W roku tym, po uroczystościach kościelnych, związanych z 600-letnią rocznicą śmierci bł. Kunegundy w klasztorze w Starym Sączu, w gronie osób, zainteresowanych oświatą ludową, gospodyni z Rdziostowa p. Eleonora Potoczkowa, żona zmarłego posła Stanisława, wypowiedziała zdanie, że byłoby wskazane dać dziewczętom wiejskim sposobność nabycia gruntowniejszej znajomości gospodarczej, ogłady towarzyskiej i trochę wyższej oświaty,



Szkoła rolnicza żeńska w Podegrodziu. (Ogólny widok).

niż przynosiła ówczesna szkoła ludowa, zatem stworzenia ośrodka, któryby temu celowi odpowiadał. Myśl ta musiała być wypowiedziana przekonywująco, skoro obecni na tem zebraniu postanowili zaraz przystąpić do starań nad założeniem w powiecie „szkoły gospodyń wiejskich“ i zebrali w tym samym dniu kilkadziesiąt koron, które stały się podstawą funduszu budowy szkoły.

Wkrótce potem zawiązane Towarzystwo im. Bł. Kunegundy (prezes ś. p. prof. Małecki w Nowym Sączu) zajęło się zgromadzeniem na ten cel kapitału, drogą miesięcznych wkładek członków, postarało się o stałą roczną

---

ustach śmierć przedwczesna i nieubłagana, innym skromne niedocenienie własnej zasługi. Mówi za nie dzieło, mówi praca tych, które z tego Domu-szkoły wyszły, ubogacone fachową wiedzą i podniosłem pojmowaniem obowiązków.

A zbiegają się do Snopkowa uczenice z różnych stron Polski, zjeżdżały się już wtedy, gdy kordony dzieliły ojczyznę naszą, bo już wtedy prowadziło się tam dzieło „unifikacji“.

Ileż pięknych, podniosłych chwil oglądały mury snopkowskiej uczelni! Czy to te obchody narodowe, te liczne zebrania, którym przewodniczyła mądra, siwa głowa ks. Wandy, rozjaśnione Jej serdeczną prostotą i wdziękiem młodocianej drużyny uczenic, czy to nabożeństwa uroczyste z okazji jakichś świąt zakładowych, które obecnością swoją uświęcali nasi Arcypasterze, tak w dni radosne, jak i w ten dzień przesmutny, gdy zakład i grono jego przyjaciół zanosiły modły za duszę ś. p. ks. Czartoryskiej, a dusza ta zdała się tam jeszcze być obecną. To znów rekolekcje, urządzane dla ludności snopkowskiego przedmieścia i pobliskiej, polskiej wsi Kozielniki, z którą zakład w Snopkowie stałe utrzymuje stosunki, urządzając tam w zimie krótkie kursa gospodarcze. Co drugą niedzielę schodzą się poza tem dziewczęta z Kozielnik i otrzymują w Seminarjum różne porady praktyczne i uświadomienie narodowe przez umiejętnie a z prostotą głoszone pogadanki, utrzymujące w ten sposób węzły, zadzierzgnięte w czasie kursów zimowych. To znów ta ochronka, prowadzona przez uczenice i zgromadzająca ubogą dziatwę przedmiejską, to ambulatorjum, gdzie niosą chorym pomoc i ulgę. Ileż to ziarn dobrych, rzucanych dokoła, a w pierwszym rzędzie jakie uszlachetnienie tych serc młodych, które uczą się wychodzić poza siebie i iść w głąb potrzeb i niedoli cudzej. Gospodarcze szkoły zagraniczne zadowalają się podawaniem fachowej wiedzy i sprawności praktycznej, „u nas inaczej“, a tym razem lepiej, podnioślej; kształci się umysły, ale i podnosi serca, otwiera oczy na obowiązki społeczne i uczy je pełnić

To praca w okresie pokoju. Ale pamiętajmy, że nad zakładem snopkowskim przeszła burza wojenna, niosąc ze sobą niesłychane trudności, ale też i nowe pole zasługi.

Po wybuchu wojny wrzała tam praca dla ulżenia doli polskiego żołnierza, idącego w bój. Gdy wkroczyły do Lwowa zwycięskie wojska rosyjskie, nie mogło już być mowy o podjęciu normalnego, drugiego roku nauki w zakładzie, ale chodziło o to, aby utrzymać placówkę

subwencję ówczesnego Wydziału Krajowego i austr. Ministerstwa Rolnictwa i gdy kapitał dosięgnął dwudziestu tysięcy koron, sprawę ujął w swe ręce Wydział powiatowy nowosądecki (prezes p. Bolesław Wittig) wraz z Okręgowem Towarzystwem Kółek Rolniczych (prezes p. Jan Skąpski), połączonem staraniem zakupiono w Podegrodziu 4 morgi pola i w roku 1911 przystąpiono do budowy szkoły, którą ukończono w roku następnym.

W roku 1913 otwarto szkołę kursem 6-miesięcznym, następne kursa trwały 8—10 miesięcy. W zimie r. 1914



Szkoła rolnicza żeńska w Podegrodziu. (Podwórze).

i 1915 szkoła była nieczynna z powodu inwazji rosyjskiej.

Obecnie szkoła, prócz własnych paru morgów pola, dzierżawi od hr. A. Stadnickiego 8 morgów, dzięki czemu posiada podstawę prowadzenia hodowli i aprowizacji internatu szkolnego.

Jakkolwiek myśl stworzenia ośrodka nauki gospodarstwa kobiecego powstała najpierw w powiecie sądeckim, jednak w zrealizowaniu jej Sądeczczyznę uprzedził powiat łańcucki. W roku 1898 wiceprezes tego powiatu p. Bolesław Żardecki przeprowadził w Radzie powiatowej uchwałę założenia powiatowej szkoły gospodyń wiejskich. Zaraz z początku okazała się poważna trudność znalezienia w okolicy odpowiedniego dla szkoły pomieszczenia, nie chcąc przecież dopuścić do zwłoki w otwarciu kursu p. Bolesław Żardecki wydzierżawił dworek na folwarku Ks. A. Lubomirskiego w Gorliczynie, gdzie w roku 1900 otwarto pierwszy na ziemiach polskich kurs gospodarczy dla dziewcząt włościańskich.

Odbywał się on w porze letniej, a trwał 6 miesięcy. Uczenic zapisało się 5. Nauczycielka była narazie jedna, pełniąca zarazem czynności kierowniczki. W zimie miała obowiązek urządzania po wsiach powiatu wykładów z zakresu hodowli i higieny.

Najzupełniej nieodpowiedne warunki, w jakich szkoła znalazła się w Gorliczynie, tamowały jej rozwój i już groziło jej zamknięcie, z czem prawdopodobnie i idea włościańskich szkół gospodarczych byłaby pogrzebana długie lata. Zjawił się jednak ratunek w osobie proboszcza z Albigowej ks. Antoniego Tyczyńskigo. On to w roku 1904 „zaprosił“ szkołę do swej parafji, ofiarował jej gościnę w nowo zbudowanym przez siebie domu (na cele mleczarni zbiorowej), a gdy ten okazał się dla coraz liczniej garnących się do nauki dziewcząt za szczupły, znów z własnych funduszów wzniósł tuż obok drugi, wygodny i obszerny, i obydwa oddał do użytku szkoły. Budynki te nabył wraz z ogrodem 3/4 morgowym Wydział powiatowy łańcucki.

W albigowskiej szkole w pierwszych 10 latach istnienia odbywały się kursa gospodarcze, sześciomiesięczne zimowe, lato zaś przeznaczone było na specjalizację w mleczarstwie. Później urządzano 8-miesięczne kursa gospodarcze z dłuższą przerwą letnią. Kursów mleczarskich zaniechano. W czasie wojny szkoła była nieczynna dwa lata.

Szkoła w Albigowej prócz 3/4 morga ogrodu nie posiada zupełnie gospodarstwa rolnego, a niewielkie hodowlane. Aprowizację ułatwia Zarząd dóbr hr. Potockiego w Łańcucie.

W parę lat po Albigowej powstała szkoła w Szynwałdzie staraniem wybitnego działacza społecznego, miejscowego proboszcza ks. Siemińskiego. Skorzystał z tego, że SS. Służebniczki miały już w Szynwałdzie ochronkę, zajął się budową obszernego domu i urządzeniem gospodarstwa i, ukończywszy te prace, oddał w roku 1904 odpowiednio przygotowany objekt na „szkołę gospodyń wiejskich“. Szkołą tą opiekował się Zarząd Główny Towarzystwa Kółek Rolniczych i przychodził z pomocą SS. Służebniczkom, przysyłając prelegentów i udzielając swego poparcia.

---

polskiej organizacji i pracy i zabezpieczyć ją przed zaborczością wroga. Kierowniczki Snopkowa trwają na stanowisku, urządzają kurs gospodarstwa domowego dla uczenic z miasta i prowadzą tanią kuchnię dla pobliskiej ludności; z wiosną zaprowadzają kurs ogrodnictwa, na który zapisuje się liczny zastęp lwowianek, spragnionych zdrowej pracy na swobodnej przestrzeni.

I znowu tu powiedzieć trzeba, ile pracy było, aby w takich warunkach trwać i ostać się!

Po wycofaniu się armji rosyjskiej wracają stosunki niby normalne, ale od normalnych jakże dalekie! Zakład otwarty gromadzi znaczną liczbę uczenic i prowadzi swe dzieło, walcząc z licznemi trudnościami wojennej doby. Tak go zastaje jesień 1918 roku i ukraiński zamach 1-go listopada. Na peryferji Lwowa, tuż blisko Lwowa, toczą się zażarte walki. Front tak niedaleko, że uczenice niosą pomoc rannym na polu i w zakładzie; gdy niebezpieczeństwo zagraża zbyt wielkie, rozjeżdżają się do rodzin, a kierowniczki trwają na ciężkim posterunku, jak długo możliwe...

Mury Seminarjum w Snopkowie noszą chlubne blizny oporu przeciw natarciom nieprzyjaciół.

Ustały walki, a zaświtała, rozbłysła pełnym blaskiem wolność dla Polski niepodległej, zjednoczonej.

Zawrzała na swobodzie praca w snopkowskim zakładzie.

Ale czy jest jaka praca bez trudności? Stwarzają je i mnożą ciężkie materjalne stosunki powojenne.

Dziesięcioletnie istnienie zakładu, imię, jakie sobie już wyrobiły jego uczenice, rozpròszone na posterunkach na szerokich obszarach ziemi naszej, wszystko to nakłada na społeczeństwo obowiązek głębokiego uznania zasług, jakie Snopków położył dla sprawy narodowej.

Niechaj to uznanie nie kończy się na serdecznych słowach, które w dzień jubileuszowy ze szczerych serc zakład otrzyma.

Społeczeństwo winno nietylko uznać zasługę, ale pragnąć rozwoju tak pożytecznej instytucji, wspierać ją i popierać słowem i czynem.

Temu, kto patrzył na kiełkowanie myśli, na przemianę jej w rzeczywistość, na trud i znój, podejmowany w imię miłości Boga i Ojczyzny, wyrywa się z duszy głęboko odczute „Szczęść Boże“! dla dalszych prac Seminarjum w Snopkowie, oby w jak najpomyślniejszych warunkach życia i rozkwitu!

Obecnie SS. Służebniczki prowadzą szkołę prawie wyłącznie swemi siłami.

Znów parę lat po otwarciu szkoły w Szynwałdzie powstała nowa w Bachowicach. Założycielem jej był ks. Dr Gołba. Pochodząc sam z Bachowic, znaczną część swego pracowitego życia poświęcił swej wsi rodzinnej. Usiłowaniem jego było uczynienie z Bachowic centra współdzielczości i między innemi pragnął w niej rozwinąć szerzej pomyślaną: „Spółkę Hodowców Drobiu“. Wybudował w celu jej pomieszczenia dom, gdy jednak Spółka nie rozwinęła się należycie, budynek przeznaczył na umieszczenie „szkoły gospodyń wiejskich“. Ze skromnych początków poczęty, skromny był jej byt, nie opierając się bowiem na żadnej silniejszej finansowo instytucji, walczyła z największemi trudnościami.

Wojna przerwała pracę szkoły na lat parę. W roku 1918 znów ją otworzono i znów rozpoczęło się jej borykanie z losem. W r. 1921 objęło opiekę nad szkołą Okręgowe Towarzystwe Rolnicze w Oświęcimiu, wreszcie w r. b. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, które wreszcie da szkole normalniejsze warunki bytu i rozwoju. Szkoła — prócz niewielkiego ogrodu — nie posiada gospodarstwa rolnego, to też prowadzenie hodowli choćby w małych rozmiarach bardzo jest utrudnione.

W ostatnich latach powstały szkoły gospodarskie Sióstr Sercanek w Korczynie i Przemyślu. Szkoły te przeznaczeniem swojem różnią się od wyżej wymienionych, głównym bowiem ich celem jest przygotowanie lepszej służby dla średnich gospodarstw.

Obecnie pozostaje w organizacji szkoła w Sąsiadowicach w ziemi samborskiej.

Prócz wyżej wymienionych, czynnych szkół, wspomnieć należy i o tych, które już z różnych powodów nie istnieją. Są to szkoły w Tłumaczu, Żydaczowie, Pietryczach i Ruszczy. Dwie pierwsze założone i utrzymywane staraniem Pań, należących do Kochawińskiej Kongregacji Marjańskiej i T. G. W. K. Prace ich przerwała wojna.

Ruszcza istniała głównie ofiarnością właścicielki tego majątku p. Zofji Popielówny, która swój piękny stary dwór i ogród oddała do użytku szkoły na przeciąg paru lat. W finansowaniu szkoły dopomagał „Związek Niewiast Katolickich“. Szkoła czynna była lat pięć, t. j. od roku 1916—1921. Po zamknięciu szkoły jej nauczycielki prowadziły w roku 1921 paromiesięczne kursa gospodarstwa domowego w Liszkach pod Krakowem.

Pietrycze, założone i utrzymywane przez T. G. W. K., czynne były przez dwa lata, następnie szkołę przeniesiono do Białego Kamienia, gdzie obok „kursu gospodyń wiejskich“ urządzono kurs dla instruktorek w szkołach gospodarczych. Część ich złożyła następnie egzamina, kwalifikujące na nauczycielki w szkołach gospodarczych. Był to jakby wstęp do Snopkowa.

Wszystkie szkoły małopolskie, tak prywatne jak i powiatowe, znachodziły wydatne poparcie materjalne i moralne w ówczesnym galicyjskim Wydziale Krajowym, w szczególności zaś w osobie wiceprezesa ś. p. Tadeusza Pilata, który się nimi zawsze opiekował najżyczliwiej.

Obok szkół, czynne były w Małopolsce i kursa gospodarcze. Urządzeniem ich zajmował się Zarząd Główny Kółek Rolniczych z pomocą miejscowych Kółek Rolniczych, ich oddziałów kobiecych lub prywatnych jednostek. Inicjatorem i opiekunem kursów był zmarły wiceprezes Towarzystwa Kółek Rolniczych p. Br. Dulęba.

Zarząd Główny, po otrzymaniu prośby z danej miejscowości o urządzenie kursu i zbadaniu warunków, kierował tam odpowiednio przygotowane instruktorki i prelegentów, wypożyczał inwentarz niezbędny do prowadzenia kursu, czynniki zaś miejscowe dostarczały lokalu na pomieszczenie kursu, mieszkania dla instruktorek i zabezpieczały ich utrzymanie.

W program nauczania wchodziły oprócz gospodarstwa ściśle domowego, jak: szycie, gotowanie, pranie, piekarstwo, i inne przedmioty z zakresu rolnictwa, hodowli, weterynarji, higieny, pszczelnictwa i ogrodnictwa.

Kurs trwał zwykle 2—3 miesięcy, rzadko dłużej.

Kursów odbywało się rocznie kilka w rozmaitych stronach byłej Galicji a wśród uczenic znajdywały się niejednokrotnie i starsze gospodynie.

Wojna przerwała tę pracę na lat kilka. Obecnie podejmuje ją na nowo grono ludzi dobrej woli pod opieką Towarzystwa Gospodarskiego, głównie w Małopolsce Wschodniej.

Program szkół gospodarczych był oczywiście obszerniejszy, a wpływ silniejszy, zważywszy, że każda z nich posiadała internat, zatem nauczycielki mogły być i były istotnie wychowawczyniami. Nie obciążając zbytnio nauką teoretyczną (3—4 godzin wykładów dziennie), dążono do rozwoju wychowanek drogą wytworzenia w samej szkole wysokiego poziomu etycznego i obywatelskiego, atmosfery patrjotyzmu, rozumiejącego, że wysiłkiem i pracą w każdym kierunku buduje się przedewszystkiem w duszach jej dzieci przyszłość Polski. To była idea przewodnia naszej szkoły, jej twórców i pracownic. Wychować „człowieka“, dać społeczeństwu obywatelkę, narodowi „cegiełkę“ do budowy marzonej niepodległości.



Szkoła rolnicza żeńska w Podegrodziu. (Ogród).

Pod skromną nazwą „szkoły gospodyń wiejskich“ krył się kierunek skandynawskich uniwersytetów ludowych, które też pierwszej naszej szkole na wzór służyły.

Dziewczęta garnęły się do „szkół gospodyń“ licznie i coraz liczniej i można było przypuszczać, że z chwilą zdobycia własnego Państwa pęd młodzieży włościańskiej w kierunku oświatowym stanie się wprost żywiołowym, że mury naszych szkół nie zdołają pomieścić zgłaszających się, że trzeba tworzyć coraz to nowe.

Jest jednak inaczej: frekwencja w „żeńskich szkołach rolniczych“ w ostatnich 2 latach nagół zmalała. Może jest to tylko objaw przejściowy, w każdym razie dziwny, i należałoby się nad nim głębiej zastanowić.

PROF. Dr K. MALSBURG.

Organizacja i cel wykładów hodowli zwierząt domowych w wyższych szkołach gospodarstwa kobiecego w Polsce.

Hodowla drobniejszych zwierząt domowych, będących z reguły przedmiotem gospodarstwa wiejskiego kobiecego, spoczywa oczywiście na tych samych zasadach biologicznych, co i hodowla zwierząt użytkowych większych. Warunkiem przeto jej umiejętnego traktowania jest obeznanie się z najgłówniejszemi wiadomościami z histologji, anatomji i fizjologji zwierząt. Bowiem bez tej podwaliny

naukowej ani zrozumienie teoretycznej części tej umiejętności, ani racjonalne jej stosowanie w praktyce nie jest do pomyślenia. Jeśli zaś takie szkoły wyższe mają charakter seminarjów nauczycielskich, natenczas pogłębienie nauki hodowli aż do jej podstaw biologicznych jest tam tem niezbędniejsze, ze względu na przyszły zawód nauczycielski słuchaczek: tem przystępniej i popularniej bowiem potrafią swym „sielskim" uczenicom wyłożyć zasady hodowlane i wyjaśnić zwykłe zjawiska w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, im one są bardziej zrozumiałe dla nich samych. Wiedza powierzchowna zdradza się też w takich razach najjaskrawiej.

Dlatego też naukę hodowli musi poprzedzać nauka histologji i anatomji równocześnie z fizjologją, prowadzona porównawczo (ze względu na różnice gatunkowe zwierząt domowych) i do pewnego stopnia schematycznie, aby się nie rozdrabniać zbytnio w szczegółach i uwzględniać jedynie najważniejsze dla zootechniki momenty. Nie może bowiem być o tem mowy,



Szkoła rolnicza żeńska w Podegrodziu. (Zajazd).

aby te dyscypliny były traktowane w szkołach tego rodzaju w takim zakresie, w jakim są one wymagane np. dla lekarza weterynaryjnego!

Ze strony zatem profesora, udzielającego powyższych przedmiotów, należy się spodziewać wykładu celowo obmyślanego, nie pedantycznego, ale żywego i zabarwionego ustawicznem odwoływaniem się do konkretnych przykładów z życia, przyrody i praktyki gospodarskiej, ilustrujących suche wiadomości histologiczno - anatomiczne i fizjologiczne, gdyż tylko w ten sposób stają się one interesujące i wprawiają studentki w biologiczny — że tak powiem — sposób myślenia i interpretowania zjawisk hodowlanych. Nauka ta powinna być na tyle przynajmniej poglądową, żeby oprócz dobrych rycin (w książce lub na tablicach ściennych) elementów histologicznych dać sposobność słuchaczkom choćby tylko dokładnego przejrzenia gotowych preparatów tkankowych pod mikroskopem; żeby dalej budowę kośćca demonstrować na rozkładanym szkielecie owcy lub świni, przewodu pokarmowego zaś, płuc, gruczołów wydzielinowych i wydalinowych i t. p. najważniejszych narządów ustroju zwierzęcego na świeżych lub utrwalonych przedmiotach naturalnych, albo przynajmniej na bardzo wiernie odtworzonych modelach (np. *Anzoux* z Paryża). Dążyć więc należy do stworzenia małego muzeum anatomicznego i zootechnicznego przy zakładzie naukowym, a nadto byłaby wskazana jednorazowa sekcja owcy i świni po skończonym kursie. 4 godziny nauki tygodniowo w zimowem półroczu na roku 2-gim *) powinny wystarczyć dla powyższego planu pedagogicznego (t. j. około 64 godzin, licząc 16 tygodni po 4 godziny). Co do samej nauki hodowli, to rozpada się ona na dwie części: pierwszą ogólną i drugą szczegółową.

W zakres pierwszej powinien wejść zarys teorji histobiologicznej i genetyki, poczem rzecz o ocenie wyglądu zwierząt ze względu na ich gatunek, wiek, płeć i formy użytkowe; dalej kreślenie pojęcia rasowości, selekcji, konstytucji, kondycji, aklimatyzacji etc. — i wreszcie opis zabiegów hodowlanych przy różnych metodach chowu i wychowu zwierząt ze względu na ich gatunek, rasę i kierunek użytkowania. Tu ma być wpleciony krótki rys teoretycznej nauki żywienia (np. według t. zw. „małego" *Kellnera*, uzupełnionego wynikami dotyczących nowszych badań i doświadczeń).

Część drugą zajmuje hodowla szczegółowa: bydła wraz z mleczarstwem, świń, (pokrótce) owiec, królików i ptactwa domowego — ze szczególnem uwzględnieniem hodowli kur i techniki jajczarskiej.

Nauka hodowli również wymaga 4 godzin wykładu tygodniowo przez następne letnie półrocze — a nadto przynajmniej raz w miesiącu, np. w sobotę przed południem, kilkugodzinnych demonstracji naukowych w oborze, chlewni, kurnikach, mleczarni. Byłyby tu wreszcie dla uczenic bezwzględnie wskazane parutygodniowe praktyczne zajęcia — pod zawodowem oczywiście kierownictwem instruktorek — w każdym z tych działów, które powinny przecież bezwarunkowo istnieć przy każdym naukowym zakładzie gospodarskim, a zwłaszcza przy seminarjach nauczycielskich!

Tak sobie wyobrażam tok nauki zootechnicznej w wyższych uczelniach gospodarstwa kobiecego przy minimalnym okresie czasu i minimalnych wymaganiach środków naukowych...

Nie chcę tu wchodzić w szczegóły zadań, jakie czekają w zawodzie nauczycielskim abiturjentki tego rodzaju wyższych zakładów naukowych — a radbym tylko podkreślić, że działalność ich pedagogiczna na polu hodowlanem gospodarstwa kobiecego może być bardzo owocną, jeśli się zważy stan upośledzenia, w jakim się ono u nas dotąd — niestety — znajduje. Nie ma bowiem może działu gospodarstwa kobiecego, w którymby brak wiadomości racjonalnego postępowania był tak rażący u naszego ludu, jak właśnie dział hodowlany, w którym obok nieświadomości i niedbalstwa panuje nadto przesąd, ba, nawet zabobon!

Jest to więc trudne, co prawda, ale i szczytne zarazem zadanie, aby te chwasty, od wieków tam zakorzenione, wyplenić, a posiewem zdrowego ziarna postępowej wiedzy hodowlanej przyczynić się do rozkwitu tej tak ważnej ekonomicznie gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

INŻ. MARJAN LITYŃSKI.

Nauka rolnictwa w wyższych szkołach gospodarstwa kobiecego w Polsce.

Temat jest za obszerny, abym mógł choćby w części przedstawić organizację wykładów rolnictwa w tego rodzaju uczelniach rolniczo gospodarskich. Rzecz prosta, że można tu mówić jedynie o tem, co być powinno, nie zaś przedstawiać stan obecny.

*) t. j. po wysłuchaniu kursu chemji i wdrożeniu już słuchaczek do korzystania z wykładów o poziomie akademickim, tudzież z odpowiednich podręczników.

Zdaje mi się rzeczą najbardziej wskazaną określić wpierw cel ogólny nauki w wyższej uczelni gospodarstwa kobiecego, ponieważ dopiero według tegoż oceniać można program nauki wykładowej w dziale rolniczym. Trudno byłoby mówić w tym wypadku o pełnem wykształceniu praktycznem — nie uważam również za celowe prowadzenia wykładów, mających dać *maximum* akademickiej teorji nauki. Obie krańcowości należałoby, zdaniem mojem, wykluczyć stanowczo, a dążyć do czegoś pośredniego, czegoś, co odpowiadałoby istotnym potrzebom przyszłej absolwentki, mającej zużytkować swoją wiedzę w życiu społecznem. Nie przesądzając zupełnie ścisłych studjów rolniczych kobiet, sądzę, że nie będę wyjątkiem, twierdząc, że kobiece szkolnictwo rolniczo gospodarcze objąć powinno przedewszystkiem przedmiot omawianej nauki w taki sposób, by dało szczegółową orjentację co do charakteru i przebiegu prac w zakresie całokształtu produkcji roślin. Zaznaczam i mówię o szczegółowej orjentacji, ale tylko orjentacji.

Zdaniem mojem, trudno w okresie 2 lat nauki uzyskać taką teorję, jaką rolnictwo wymaga, trudniej jeszcze w tych dwu latach zmieścić i wiadomości czysto praktyczne. Ten problem próbowano rozwiązać na innych uczelniach rolniczych z również niepełnym wynikiem. Nie jest to błędem ani wykładającego, ani organizatora — trudność tę pokonać może jedynie dłuższy termin nauki, umiejętnie rozdzielonej, nie przeciążającej słuchaczy, pozwalającej na demonstracje praktyczne, oświetlające to wszystko, czego już nauczono teorją. Wyższa szkoła gospodarstwa kobiecego — to uczelnia, dająca w krótkim stosunkowo czasie słuchaczkom taką naukę poglądową, jaka potrzebna jest kobiecie w dziale rolnictwa.

Żyjąc w dobie emancypacji kobiecej — nie możemy narzucać właśnie tylko tej, a nie innej poglądowej wiedzy rolniczej. Dla indywidualności, pragnących wiedzy ścisłej, istnieją po temu uczelnie ścisłe. Zdaniem mojem jednak, wyższa uczelnia gospodarstwa kobiecego, jeśli posiada odpowiednio ujęty program nauki rolnictwa, dać może naprawdę więcej praktycznej korzyści dla słuchaczek, które z wyjątkami jedynie poświęcają się ścisłym studjom w dalszym życiu.

Nauka rolnictwa — tak jak ją pojmują niemal wszystkie podobnego typu uczelnie żeńskie — niema więc nauczyć rolnictwa, ale zorjentować słuchaczki w ogólnych jego zarysach. Ta koncepcja nauki poglądowej może zupełnie starczyć w późniejszej pracy w dziale rolniczym, jeśli obejmie całość potrzeb rolnictwa ogólnie — wymagać zaś będzie uzupełnienia ściślejszego, o ile ma się ograniczyć do pewnej specjalności, np. nasiennictwa.

Wykłady rolnictwa powinny wobec tego być tak prowadzone, by nawiązywały do wszystkich innych gałęzi przyrodniczych, by stanowiły jeden wielki cykl wszystkich działów, stanowiących szkielet — podstawę — do omawiania rzeczy specjalnych. Rozumię pod tem przedewszystkiem oparcie się w pierwszym roku nauki na ogólnych naukach przyrodniczych, fizyce, chemji, botanice i gleboznawstwie, gdyż dopiero na tej podstawie wykłady ściślejsze i więcej fachowe będą mogły dać pełną gwarancję ich zrozumienia, bez potrzeby powracania w każdym poszczególnym wypadku do rzeczy i wiadomości ogólnych.

Wiadomości podstawowe z fizyki i chemji są warunkiem *sine qua non* i bez nich rozpoczynania wykładów fachowo rolniczych wyobrazić sobie nie można. Szczególnie jasne, a możliwie dokładne poznanie działu chemji, tak nieorganicznej, jak organicznej, uważać muszę jako bezwzględną konieczność, ponieważ braki te trudno potem uzupełniać, a naprawki, czynione już potem w czasie wykładów fachowych, powodują niezrozumienie rzeczy zasadniczych. Wykładający — o ile ciągle powraca do tej podstawy — traci możność podania nauki w postaci ciągłego, nierozerwanego materjału, ze szkodą dla samego audytorjum. Dlatego podkreśliłbym raz jeszcze konieczność wprowadzenia wykładów rolnictwa fachowego dopiero po wyczerpaniu tych wiadomości zasadniczych.

Dalszą nauką przygotowawczą to botanika, obejmująca tak ważną dla następujących potem wykładów ścisłych systematykę roślin. Są to, rzecz prosta, wykłady bardzo potrzebne, bez których trudno zrozumieć następnie całej choćby tylko fizjologji roślin. Szczególnie wykłady systematyki roślin powinny być prowadzone możliwie jak najprzystępniej, powinny ująć przedmiot ten bardzo suchy jak najplastycznej i o ile możności być poparte demon-



Słuchaczki Seminarjum gosp. w Snopkowie przy pracy.

stracjami laboratoryjnemi. Wogóle istnienie małej pracowni mikroskopowej przyczynia się tu zawsze do znacznie łatwiejszego zrozumienia przedmiotu, budzi większe zainteresowanie i tłumaczy wiele takich rzeczy, których nieraz najlepiej przedstawiona teorja jasno przedstawić nie może.

Posiadając możliwie dokładną orjentację w wymienionych działach ogólnych, przystąpić można dopiero do przedmiotów, że się tak wyrażę, żywych. Te zaś, mojem



Seminarjum gospodarcze w Snopkowie. Sala wykładowa z kaplicą.

zdaniem, opierać się powinny na poglądowej nauce o środowiskach, w jakich rolnik ciągle się znajduje, jakie spotyka, ogląda, bezpośrednio przetwarza. A temi środowiskami to: 1) atmosfera, 2) gleba, 3) roślina.

Dlatego jako następny szczebel nauki uważać należałoby meteorologję z klimatyką, ujętą w taki sposób, aby, orjentując słuchacza w rzeczach zasadniczych, dać wytyczne, wiążące wszystkie inne działy następne z poprzednio wyłożonemi. Demonstracje na małych stacjach meteorologicznych III. rzędu, ewentualnie na większych

placówkach meteorologicznych, byłyby znakomitym sposobem wyjaśnienia, trudnych nieraz do zrozumienia dla jednostki, nie specjalizującej się, wiadomości teoretycznych.

Nauka o glebie — gleboznawstwo — jest przedmiotem, stanowiącym fachowy materjał ścisły, który wykładający ze względu na jego rozmiar opanować musi w ten sposób, aby, nie wchodząc w drobnostki, przedstawić rolę, charakter i właściwości gleby w sposób jasny i krótki. Zdaniem mojem, nie sposób na wyższej uczelni gospodarczej podzielić ten przedmiot w taki sposób, by nawiązać go z poprzednio ewentualnie osobno wykładanemi naukami pomocniczemi, jakiemi są geologja, krystalografja i petrografja. Gdyby to było możliwe, dałoby



Puławy — Instytut. (Do art. „Wycieczka słuchaczek Seminarjum gospodarczego w Snopkowie").

znacznie większy pogląd na samą naukę gleboznawstwa. Sądzę jednak, że w okresie 2-letnich studjów nie da się tego racjonalnie przeprowadzić. Dlatego gleboznawstwo objąć powinno równocześnie i uzupełniające je, a wymienione działy. Trzeba wykładać o wszystkiem równocześnie. Utrudnia to naturalnie sposób prowadzenia nauki wykładającemu, który dać musi jednakże wystarczającą orjentację, bez powracania do tego samego przedmiotu przy następnych wykładach. Za rzecz konieczną należałoby



Klemensów, ordynacja hr. Zamoyskich. (Do art. „Wycieczka słuchaczek seminarjum gospodarczego w Snopkowie").

by uważać demonstracje tablic geologicznych i modeli gipsowych, o ile możności ćwiczenia petrograficzne, przedewszystkiem zaś wycieczki gleboznawcze, urozmaicone nawet demonstracjami wykonywania profilów gleb i badaniem terenu.

Fizjologja roślin wreszcie to zamknięcie cyklu nauk ogólnych, przysposabiających do rzeczy fachowych ogólnych. Przypuszczam, że, posiadając poprzednie wiadomości, ten przedmiot, jako więcej może żywy i zajmujący słuchacza, nie będzie przedstawiać większych trudności w jego zrozumieniu. Fizjologja to już nauka o roślinie żywej, przejście do jej warunków wegetacji, do potrzeb. Demonstracje stanowić będą, jak zawsze, pożądane urozmaicenie przedmiotu, pozwalające na dokładne ujęcie tej nauki. Nie sposób wyodrębniać tu specjalnego działu chemji rolnej, ale łączy się on ściśle z fizjologją. Dlatego przedmiot ten należałoby połączyć z zasadniczemi wiadomościami o nawożeniu.

Chemję nawozów — przedmiot nieco suchy — można jednakże urozmaicić nawet samemi wykładami. Rzecz prosta, że bez podstaw chemji ogólnej nawożenia zrozumieć niepodobna. Stawia się nieraz zarzuty, że nauka o nawożeniu powinna objąć przedewszystkiem stosowanie tychże nawozów, ale zdaje mi się, że to pogląd stanowczo błędny. Trudno mówić o stosowaniu czegoś, o czem się nie wie. Kwestja produkcji to rzecz mniejszej wagi, jednakże ani skład chemiczny nawozu, ani właściwości poszczególnych materji pokarmowych, ani sposób ich reagowania co do roślin, gleby i samych na siebie, nie są sprawami, nad któremi możnaby przejść do porządku dziennego. Nauka o nawożeniu oprzeć się powinna przedewszystkiem na dokładnem poznaniu zjawisk, odbywających się w glebie (absorbcja, adsorbcja, koloidy, dyfuzja i t. p.), i to dopiero będzie podstawą dla omawiania praktycznego stosowania nawozów.

Wszystkie wyżej wymienione działy nauki rolnictwa znaleźć się będą musiały prawdopodobnie jako wykłady na pierwszym roku studjów. Dopiero po zapoznaniu się z niemi przejść będzie można na roku drugim do dalszych specjalności, t. j. rolnictwa ogólnego i szczegółowego. Te dwie gałęzi nauki wypadnie prawdopodobnie podzielić na oba półrocza, zimowe i letnie, co w ostateczności stanowić może wystarczający termin dla podania całości materjału fachowego.

Wykłady rolnictwa ogólnego nawiązywać się powinno do wszystkich poprzednio wyłożonych działów, a dopiero potem ująć części szczegółowe. Rozumieć zaś pod tem będziemy przedstawienie warunków ogólnych, wpływających na produkcję roślinną — zasady mechanicznej uprawy gleby (narzędzia), meljoracje rolnicze, technika zasiewu (z ogólnemi wiadomościami o nasiennictwie i dziedziczności), szkodniki i choroby roślin, technika zbioru i przygotowania ziarna (z mechaniką rolniczą), młocka i przechowywanie plonów. Konieczną rzeczą są tu przedewszystkiem demonstracje maszyn i narzędzi rolniczych oraz demonstracja uprawy mechanicznej.

Rolnictwo szczegółowe obejmie dział roślin kłosowych, pastewnych (motylkowych), przemysłowych, wreszcie uprawy łąk i pastwisk. Tutaj konieczne są parokrotne wycieczki do wzorowo prowadzonych gospodarstw, demonstracje z nasiennictwa i technologji rolniczej, które muszą z konieczności zastąpić brak specjalnych wykładów.

Uważałbym również za rzecz konieczną prowadzenie przy każdej wyższej uczelni gospodarczej demonstracyjnych pól doświadczalnych, tak odmianowych, jak nawozowych, co przyczynia się zawsze do głębszego zainteresowania się przedmiotem, wyjaśnia teorję, demonstruje całą wegetację roślin, uczy rozpoznawania botanicznych typów, unaocznia efekt stosowania pewnych nawozów.

Jak wspomniałem na początku, objęcie tak ogromnego materjału i przedstawienie go w okresie 2-letnim może dać tylko wtedy zadowalające rezultaty, o ile przedmiot będzie wypośrodkowaniem między suchą teorją a praktyką. Jest to więc raczej encyklopedja rolnictwa, pojęta jednak bardzo ogólnie, a mimo to wystarczająco. Podobnie jednak, jak na każdej ścisłej uczelni nigdy wiedza podana *ex catedra* nie będzie świecznikiem, który nie zgaśnie, dlatego jedynie, że podany został przez wykładającego, podobnie i tu każdy wykład uzupełniany być musi samoistnem dokształcaniem się, szukaniem wiedzy szerszej, ciągłemi konwersatorjami i odczytami. Przypuszczam, że uczelnia gospodarstwa kobiecego, oparta na mniej więcej podobnym programie, zadanie swoje spełni zawsze bez zarzutu, chodzi tylko o to, aby to zadanie spełniano własną energją i inicjatywą tam, dokąd zwracały się wywody teorji demonstrowanej z katedry!

K. BRZEZIŃSKI.

Ogrodnictwo w wyższych szkołach gospodarstwa kobiecego.

Podobno jakiś Anglik, zwiedzając obecnie Polskę, powiedział: „pokażcie mi wasze ogrody, a ja wam powiem, o ile jesteście kulturalnym narodem“.

Słowa te nie są bynajmniej paradoksem, albowiem wszyscy wiemy o tem, że o ile jakiś kraj stoi na wyższym poziomie cywilizacji i kultury, tem samem i na wyższym szczeblu rozwoju znajduje się jego ogrodnictwo.

Nie chcę z powyższego wyprowadzać jakichś wniosków co do stanu naszej kultury ogrodniczej, ani pisać krytyki stanu istniejącego, gdyż na ubóstwo naszego dorobku kulturalnego na wielu polach miały wpływ niekorzystne warunki polityczne, w jakich znaleźliśmy się z końcem osiemnastego wieku, a które ciążyły na nas do bardzo niedawna grobowym kamieniem!

Dzisiaj, wraz z odzyskaną wolnością, należy wziąć się najenergiczniej do pracy, a mając na uwadze zaległości stulecia, musimy sobie uprzytomnić, że wyłącznie liczyć musimy na własne siły, pracę i czas, to są bowiem w obecnych warunkach jedyni nasi sprzymierzeńcy w odbudowie zaniedbanej i sponiewieranej wojną kultury ogrodniczej.

Za ubodzy jesteśmy, aby stworzyć odrazu wielkie poważne placówki kultury i nauki ogrodniczej. Stańmy więc pilnie na straży placówek istniejących, choćby najskromniejszych, i nie pozwólmy nic uronić z dorobku dotychczasowego.

Jedną z najpiękniejszych polskich placówek kultury gospodarskiej na kresach, to Seminarjum gospodarstwa wiejskiego dla kobiet w Snopkowie!

Nie mojem zadaniem pisać o ogólnych celach i ideałach tej placówki, zrobią to inni, bliżej obeznani z działalnością zakładu od początku jego istnienia, mnie zaś wypadło w udziale skreślić słów kilka o nauce ogrodnictwa, które tutaj od samego początku było traktowane najprzychylniej i z całem zrozumieniem rzeczy.

Od chwili powstania Seminarjum wykładane tu było ogrodnictwo. Nauka była teoretyczna i praktyczna. Wykładano hodowlę drzew owocowych, hodowlę warzyw, a uzupełnieniem wykładów teoretycznych była praca w ogrodzie, gdzie pod umiejętnem kierownictwem instruktorki wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres praktyki ogrodniczej.

W roku szkolnym 1922/23 rozszerzono zakres nauczania ogrodnictwa, poświęcając jeszcze pewną ilość godzin hodowli kwiatów i roślin ozdobnych.

Rozpisywać się o szczegółowym programie wykładów, nie widzę celu, zaznaczę tylko, że wykłady ogrodnictwa powinny być poprzedzane na I roku całokształtem nauk przyrodniczych, przewidzianych programem Seminarjum snopkowskiego, a dopiero na II roku powinno być wykładane sadownictwo, warzywnictwo, ogrodnictwo ozdobne, hodowla kwiatów i przeroby owocowe.

Program szczegółowy wyżej wymienionych przedmiotów winien być opracowywany co rok, a zawsze będzie zależny od ilości godzin, poświęcanych nauczaniu ogrodnictwa.

Wielki nacisk pozwolę sobie położyć na praktykę. Nie tyle idzie w tym wypadku o zdobycie techniki wykonywania pewnych robót w ogrodzie, ale głównie o rozbudzenie zamiłowania do samej hodowli i uprawianych roślin.

Satysfakcja wyhodowania z nasion czy to okazałych warzyw, czy pięknych kwiatów, czy też wyprowadzenie wspaniałych owoców, lub kultywowanie pięknych krzewów ozdobnych przyczynia się niewątpliwie do rozbudzenia szczerego zamiłowania do otaczającej nas w przyrodzie roślinności.

Piszę ze szczerego zamiłowania, gdyż mam na myśli umiłowanie roślin dla nich samych, nie zaś dla mody lub chwilowej fantazji.

Przy nauczaniu praktycznem może byłoby wskazane, aby każda uczenica miała wydzielony swój zagonek, na którym sama pod kierownictwem instruktorki prowadziłaby jakieś kultury ogrodowe. Rzecz prosta, że jest to możliwe, o ile rozporządza się dostateczną ilością miejsca w ogrodzie.

Ogród szkolny w Seminarjum na Snopkowie, choć nieduży, najzupełniej jest wystarczający do celów praktycznego nauczania. Wielka tylko szkoda, że środki, jakiemi szkoła rozporządza, są bardzo skromne, tak że



Przed pałacem w Klemensowie w ordynacji hr. Zamoyskich.
(Do art. „Wycieczka słuchaczek Seminarjum gosp. w Snopkowie“).

trudno tutaj mówić o wzorowem prowadzeniu ogrodu, gdyż niema nawet funduszów na sprawienie najniezbędniejszych narzędzi, nasion, nawozów; braknie skrzyń inspektowych, okien i t. p., a już nie mówię, że należałoby się zdobyć choćby na najskromniejszą szklarenkę.

Gdy jednak weźmie się pod uwagę lata wojny, oraz położenie Snopkowa na krańcach miasta, to należy wyrazić Dyrekcji uznanie za stan, w jakim się ten ogród znajduje!

Przysłowie mówi, że z próżnego i Salomon nie naleje, dlatego należałoby się zwrócić do właściwych władz z żądaniem wydatniejszej subwencji, np. w formie kre-



Przed pałacem p. Ostrogskich w Tomaszowicach.
(Do art. „Wycieczka słuchaczek Seminarjum gosp. w Snopkowie).

dytu nadzwyczajnego na uzupełnienie potrzeb tutejszego ogrodu szkolnego.

Niestety, chroniczny brak środków stale stoi na przeszkodzie do doprowadzenia ogrodu do pożądanego stanu wysokiej kultury i piękna. Wzorowa kultura ogrodu, piękne ogrodowe otoczenie szkoły, oraz praca w ogrodzie, polegająca na najbardziej pieczołowitej opiece hodowanych tam roślin, to najprostsza droga, prowadząca do rozbudzenia wśród uczenic zakładu prawdziwego zamiłowania do ogrodnictwa, tak dalece, aby owo zamiłowanie stało się jedną z wybitniejszych cech charakteru.

Pamiętajmy, że snopkowianki mają nieść oświatę i kulturę pod słomiane strzechy naszych siół i wsi, dowodem zaś kultury kraju, to wioski tkwiące w sadach, a chaty w otoczeniu kwiecia.

Dojść jednak do tego można prędzej przez zamiłowanie piękna, niż z wyrachowania. Niechże więc snopkowianki, idące w świat, pełne najwznioślejszych ideałów, pamiętają także o szerzeniu zamiłowania do ogrodnictwa wśród ludu naszego, niechaj zaznaczą się i na tem polu pracy wydatną działalnością, a nie wątpię, że prędzej, niż sądzimy, zakwitnie Polska sadami!

Z postępu rolniczego.

Z doświadczeń nad dziedzicznością u świń. Nad tematem powyższym przeprowadzał doświadczenia dr H. Nachtsheim w Ruhlsdorf, z czego zdaje sprawę w osobnem sprawozdaniu.

Zagadnienie odnosiło się do przedziedziczania ilości sutek, co ma także znaczenie dla praktyki. Autor stwierdza, że im większa ilość funkcjonujących sutek u lochy, tem więcej prosiąt może ona wyżywić, a jak wiadomo, istnieje także, wedle ogólnej opinji, zależność pomiędzy ilością sutek a ilością urodzonych prosiąt.

Ilość sutek u loch jest zmienna, u ras kulturnych zwykle jest ich 14, więc 7 par, z których 3 znajdują się przed pępkiem, 1 obok pępka, a 3 ostatnie pary za pępkiem. Prócz tego występują niekiedy sutki szczątkowe, częściej u knurów, gdzie znajdują się obok worka jądrowego, rzadziej u loch, u których umieszczone są całkiem z tyłu, na wewnętrznej stronie ud, koło słabizn. Sutki te przedziedziczają się w szczególny sposób; jeżeli połączymy lochę, mającą sutki z knurem, który ich nie posiada, wówczas wszystkie knurki będą je miały, wszystkie loszki będą ich pozbawione. Jeśli natomiast pokryjemy lochę bez tych sutek knurem, który je posiada, to żaden z potomków mieć ich nie będzie, dopiero w drugiem pokoleniu mogą wystąpić u części potomstwa i to tylko u męskiego.

Według dalszych badań autora, odnoszących się do dziedziczenia sutek normalnych, 2-ga i 6-ta para tychże zdradza tendencję albo do zupełnego zaniku u potomstwa, albo do jednostronnego tylko rozwoju; z innych par sutek 1, 3, 4 i 5 znajdowały się zawsze u potomstwa, 7 była niekiedy słabo rozwinięta. W razie braku jednej z sutek 2 lub 6 pary, przesunięta jest sutka poprzedniej pary ku tyłowi lub sutka następnej ku przodowi tak, że tworzy się przy braku jednej sutki figura równobocznego trójkąta, przyczem jedna sutka znajduje się po jednej stronie dwie inne po stronie przeciwległej. W razie braku obu sutek 2 lub 6 pary, zbliżają się niejako ku sobie najbliższe pary sutek tak, że odstępy między niemi są mniejsze, aniżeli musiałyby być przy braku jednej pary i niezmienionem położeniu innych.

Autor uważa, że nie można jeszcze dzisiaj zdać sobie sprawy z tego, w jaki sposób odbywa się przedziedziczanie sutek normalnych, sądzi jednak, że jest możliwość wyhodowania odmiany świń o równomiernym rozwoju normalnych 7 par sutek. *P.*

Ochronne pudło przy piecach kuchennych. Rodak nasz p. Józef Targowski w Gladbeck w Westfalji uzyskał przy niemieckim urzędzie patentowym w Berlinie patent na t. zw. „*Schutzkasten an Kochherden*", pudło ochronne przy piecach kuchennych.

Przyrząd ten oszczędza bardzo wiele na paliwie, uniemożliwia bowiem prawie zupełnie ulatnianie się jakiejkolwiek gorączki, przyśpieszając znacznie szybciejsze gotowanie się potraw. Poza tem przedostanie się do potraw muchy lub innych niepożądanych obcych ciał jest zupełnie wykluczone; potrawy po wygaszeniu ognia przy stosowaniu tego przyrządu utrzymać można jeszcze w stanie gorącym przez trzy godziny. Przyrząd ten, który zastosować można do każdej kuchni, nadaje się przedewszystkiem doskonale dla kuchni hotelowych, przedsiębiorstw gospodnio-restauracyjnych, szpitali, pensjonatów i t. p.

Drobne porady gospodarcze.

O hodowli pieczarek. Do jedynych grzybów, dających się sztucznie hodować, należą pieczarki *(Agaricus campestris)*. Posiane w odpowiedniem miejscu, kiełkują szybko, tworząc tak zwaną grzybnię, czyli sieć białych cienkich, jak pajęczyna, poplątanych niteczek.

Grzybnia wydaje grzyb, złożony, tak jak inne gatunki grzybów wyższych, z trzonu i kapelusza, i wymaga do należytego stopnia rozwoju następujących warunków: przegnitego końskiego nawozu, ciemności, wilgoci i temperatury pomiędzy 12 a 15^0 C.

Warunki takie w lecie wytworzyć łatwo, w zimie, t. j. właśnie w porze, kiedy pieczarki mają największą wartość, musimy się postarać o dobrą głęboką piwnicę, ogrzewaną kanałem o ile za chłodna, lub pomieścić je w cieplarni. Przystępując do założenia zimowej hodowli pieczarek, należy teraz przystąpić do wstępnych przygotowań. W tym celu zupełnie przegniły nawóz koński, wolny od obcych przymieszek, odleżały przez kilka dni pod końmi, składać na kupy i w miarę zebrania dostatecznej ilości zakładać wał około 1 m wysokości i szerokości, ubić dobrze i zlać obficie wodą. Po tygodniu wał ten należy przerzucić z miejsca na miejsce, tworząc obok pierwszego drugi wał równie wysoki i szeroki, ubity i zlany wodą.

Gdy przejdzie najgorętszą fermentację, ułożyć z niego trzeci. Po paru dniach, gdy gnój jest jednostajny, przetrawiony i posiada około 35^0 C, robi się z niego w miejscu do hodowli wybranem grzędy wysokie na 60 cm, szerokie na 1 m. Mierzwę układa się starannie i jednostajnie, ugniatając ją jednocześnie.

Gdy po tygodniu mniej więcej temperatura grząd się ustali i będzie wynosić 15^0 C, zebrać się należy do ich obsiania.

Grzybnię czyli nasienie, zwane zwykle przez ogrodników bielą pieczarkową, wtyka się pod mierzwę, poczem gnój się obciska. Gdy po kilkunastu dniach grzybnia się rozrośnie, tworząc sieć nitek, zrosić ją należy obficie wodą i obsypać ziemią inspektową, pomieszaną z piaskiem na 60—70 cm, poczem ziemię tę zrównać i mocno ubić.

Następnie, prócz zraszania grząd wodą, nie potrzeba już żadnego zachodu, a po 3—4 tygodniach ukażą się na powierzchni grząd drobne białe punkty, rozrastające się szybko we właściwe pieczarki. Młode grzyby są smaczne i strawne, stare mogą być dla zdrowia szkodliwe. *M. N.*

Co jest przyczyną gorzkiego mleka? Przyczyną gorzkiego mleka są najczęściej nieodpowiednie lub zepsute pasze. Często mleko zostaje zakażone bakterjami pepłonizującemi, żyjącemi na ziemniakach lub sianie (*bac. mesantericus — bac. subtilis*), lub też specjalnemi bakterjami, wytwarzającemi wybitnie gorzkie związki. Również zardzewiałe naczynia mogą być przyczyną — gdyż tworzy się wtenczas ściągająco — gorzki mleczan żelaza. Aby usunąć tę wadę mleka, należy zmienić paszę i przeprowadzić desinfekcję naczyń na mleko.

Jak przechować śliwki węgierki przez zimę? Zerwać delikatnie dojrzałe, lecz twarde jeszcze śliwki, uważając, aby nie zedrzeć przy zbieraniu woskowej powłoczki, następnie owinąć każdą z osobna w listki śliwy i ułożyć ściśle w kamiennym garnku. Potem przykryć warstwą liści i obwiązać naczynie papierem pergaminowym lub pęcherzem. Aby je zabezpieczyć przed dostępem powietrza, zakopać w ziemi w piwnicy lub też w ogrodzie na wzniesionym miejscu, poniżej 50 cm w głąb ziemi. — W ten sposób można przechować do wiosny zupełnie świeże śliwki.

Jak zużytkować zielone pomidory? Zielone zdrowe pomidory sparzyć gotującą wodą i pozostawić w niej 10 minut. Następnie wyłożyć na sito, aby ociekły, a potem układać warstwa-

mi w słoju lub garnku kamiennym i przekładać cebulą — następnie zalać zimnym octem, zagotowanym z korzeniami. Słoje zawiązać papierem pergaminowym i przechować w chłodnem miejscu. — Podaje się pokrajane w plasterki z cebulą i przyprawia oliwą i potłuczonym pieprzem.

Metoda rozpoznawania kędzierzawki u ziemniaków. M. Perret w artykule *„La dégénerescence des pommes de terre“ (La vie agricole)* zwraca uwagę na trudności, które napotykamy często w praktyce, przy rozpoznawaniu objawów chorobowych liści ziemniaka. Rzeczywiście trudno jest na pierwszy rzut oka rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z kędzierzawką (*Rollkrankheit*), czy też z inną chorobą, wywołującą podobne zwijanie, czy pofalowanie liści.

Przysychanie liści w późniejszem stadjum choroby spotyka się równie dobrze u ziemniaków, dotkniętych Kędzierzawką, jak u dotkniętych *Rizoctonią* — lub też w wypadkach, gdy występuje t. z. „przedwczesne wysychanie“ pędu. Aby te wątpliwości w szybkiej drodze usunąć, podaje M. Perret reakcję z jodem, która służy do rozpoznania kędzierzawki. Próba ta jest oparta na zmianach wewnętrznych, wywołanych przez chorobę. W chorych roślinach przez zahamowanie ruchu krochmalu, wytwarzanego w liściach, następuje jego nagromadzenie w liściach i tam też łatwo go wykryć. Podejrzane liście zagotowuje się w wodzie Javel'a aż do odbarwienia, potem przemywa się zwykłą wodą i wkłada do sody, zawierającej trochę *tinctura jodi*. Po wyjęciu znowu się je przemywa i obserwuje. O ile liście były rzeczywiście zarażone kędzierzawką, to widzi się w nich części zabarwione ciemno-brunatno, w przeciwnych wypadkach nie są zabarwione.

Ci, którzy posługiwali się tą próbą, przyznają jej pozytywne rezultaty.

W. Giżbert.

Zastosowanie sody i wapna w mleczarniach. W sprawie tej pisze p. E. P. *w Czasopiśmie Spółdzielni Rolniczych*, co następuje:

Utrzymanie czystości w mleczarni wymaga używania do tego różnych środków odkażających. Najtańszemi a zarazem bardzo skutecznemi środkami są: soda i wapno.

Zatłuszczone naczynia należy myć gorącą wodą z sodą. Soda, łącząc się z tłuszczem, tworzy pewien rodzaj mydła, które daje się bardzo łatwo zmywać. Po odtłuszczeniu trzeba jednak naczynie wymyć bardzo dokładnie najpierw gorącą, później zimną wodą i postawić na powietrzu (dnem do góry), ażeby obeschło. Przy niedokładnem zmyciu sody możemy się narazić na wadę masła, które w połączeniu z małą chociażby ilością sody ma nieprzyjemny smak i zapach, przechodzący też do maślanki. Czasami, gdy taka wada się pojawi, szukamy jej najczęściej w oborze, nie wiedząc, że dokładne wymycie naczynia po sodzie może usunąć w zupełności tę wadę.

Wapno ma własności desinfekcyjne. Naczynia należy myć wodą wapienną, tak zwaną „mleczną“. O ile chcemy przeprowadzić gruntowną desinfekcję naczyń, należy je nawapnić i pozostawić w tym stanie przez całą noc, a następnego dnia rano dokładnie wymyć.

Odkażanie wylotów ściekowych należy też uskuteczniać wapnem. W tym celu najlepiej jest używać wapna niegaszonego, wrzucając od czasu do czasu kawałeczek do czary, zamykającej wpust kanału.

Mówiąc o środkach desinfekcyjnych, uważam za wskazane podać kilka słów o ścierkach. Naczynie, dokładnie wydesinfekowane, po wytarciu cuchnącą ścierką zostaje na nowo zakażone, to też powinniśmy ścierki używane w mleczarni często odwapniać, co daje się uskutecznić w następujący sposób. Po wygotowaniu w wodzie z sodą i dokładnem wypłókaniu w paru gorących wodach należy je zamoczyć w zimnym roztworze wapna chlorowego przez 10 do 15 minut. Rozczyn wapna chlorowego przygotowuje się z wodą zimną i cedzi przez gałganek. Po wyjęciu z chlorku należy przepłókać ścierki w dwu zimnych wodach i rozwiesić na świeżem powietrzu. Roztwór 100 gr chlorku na kubeł wody jest zupełnie wystarczający. Równocześnie z odwonieniem ścierki zostaną wybielone.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Choroby zakaźne drobiu. Doc. dr Alfred Trawiński. Wydanie drugie. Nakładem Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów, 1923.

Pod tym tytułem ukazało się po dwu latach drugie wydanie rozprawki dra Trawińskiego, autora znanego z całego szeregu cennych prac naukowych z zakresu medecyny weterynaryjnej. Samo nazwisko uczonego, jako też i pierwszy nakład, który został w krótkim czasie w całości rozsprzedany, są rękojmią naukowej wartości książki i zainteresowania się hodowców drobiu tak ważnym tematem. Słusznie pisze autor w przedmowie do wydania pierwszego, iż „niniejsza rozprawka powinna być drogowskazem w tępieniu chorób zakaźnych i przyczynić się tem samem choć w części do zabezpieczenia hodowli drobiu, tego niezmiernego źródła bogactwa krajowego“.

Książka składa się z dwu części: Część pierwsza (ogólna) obejmuje krótko zebrany całokształt wiadomości o istocie chorób zakaźnych, procesów biologicznych, odbywających się w zakażonym organiźmie zwierzęcym, oraz o istocie zapobiegania i zwalczania zaraz. W części drugiej (szczegółowej) omawia autor krótko i treściwie poszczególne choroby zakaźne drobiu. Wydanie drugie uzupełnione jest opisem kilku chorób (paradur drobiu, posocznica gęsi, zakaźny nieżyt nosa), nieuwzględnionych w wydaniu pierwszem.

Dziełko dra Trawińskiego możemy jak najgoręcej polecić lekarzom weterynaryjnym i hodowcom drobiu. Jasne i popularne, zarazem w sposób naukowy ujęte przedstawienie treści da czytelnikowi niewątpliwie pełne zadowolenie. *J. Victorini.*

„Kozy“ (Rasy i hodowla). M. Trybulski. Broszura o 60-ciu stronicach, napisana przez praktyka dla praktyków. Praca bardzo dobra, nie mająca pretensji do wysokiej naukowości, daje hodowcy kóz to wszysto, co mu może być potrzebnem w codziennem życiu. Składa się z 7-miu rozdziałów. Jest tam i krótka wzmianka o pochodzeniu kóz naszych, anatomiczna budowa, wyszczególnione są wszystkie rasy kóz, wchodzące w naszych warunkach w rachubę, jest i hodowla sama, żywienie i stajenki dla kóz. Wkońcu jasno i wyraźnie przedstawiono w niej użytkowość kóz pod wszystkiemi względami. Styl bardzo przystępny, tak, że nawet i mniej wysoko wykształcony hodowca zrozumie dobrze, co autor chciał powiedzieć. A to jest bardzo ważne w naszych warunkach. Hodowla kóz, tak jak i inne gałęzi hodowli, ma u nas dość wielką zaporę w pojęciach zestarzałych, często opartych na zabobonie. Należy życzyć książeczce jak najszerszego rozpowszechnienia, bo na nie ze wszech miar zasługuje, zwłaszcza wśród ludności podmiejskiej — która z natury rzeczy musi hodować kozy, których mleko jest często podstawą zdrowia i utrzymania rodziny.

W. Komornicki.

„Ameryka“. Miesięcznik illustrowany, poświęcony poznaniu Ameryki i Amerykan, Zeszyt letni (5—6) za czerwiec, lipiec i sierpień 1923 r.

Na czele zeszytu znajdujemy podobiznę zmarłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Warren G. Hardinga. Treść rozpoczyna aktualny artykuł redaktora „Ameryki“ p. M. Tuleji p. t. „Zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych“. Prócz tego zeszyt zawiera ciekawe sprawozdanie radcy handlowego przy poselstwie polskiem w Waszyngtonie p. Hipolita Gliwica ze stanu gospodarczego Stanów Zjednoczonych w 1922 r.; sprawozdanie z uroczystego obchodu „Memorial Day“ (Dzień Zaduszny) w Warszawie; „Pedagog amerykański w Polsce“; „Przemysł, handel i finanse St. Zj.; „Kronikę“; tekst angielski amerykańskiego hymnu narodowego „The Star Spangled Banner“; ciekawy i bogaty dział Ofert i Zapytań z Ameryki; „Książki i czasopisma nadesłane“; Wiadomości różne, dotyczące stosunków polsko-amerykańskich. Zeszyt zamyka dalszy ciąg z humorem napisanych wrażeń z podróży do Ameryki p. t. „Gwiazdy i Dolary“ pióra M. H. Szpyrkówny.

Tekst zdobi kilka udatnych ilustracyj.

„Ameryka“ jest jednem z najtańszych bodaj pism w Polsce; numer pojedyńczy kosztuje mk 6.000, — prenumerata roczna mk 70.000

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Nowy Świat 72.

Z działalności władz i inst. roln.

Parcelacja rządowa i prywatna. Ministerstwo reform rolnych przeznaczyło w bieżącym 1923 roku do parcelacji rządowej na terenie Rzeczypospolitej 155.429 ha. Na terenach tych parcelacja częściowo jest już na ukończeniu — częściowo w toku.

Oprócz parcelacji rządowej, na terenie Rzeczypospolitej Polskiej prowadzona jest parcelacja, dokonywana pod nadzorem urzędów ziemskich przez instytucje do tego upoważnione lub przez osoby prywatne. W roku bieżącym 1923 zgłoszono na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej do parcelacji w instytucjach upoważnionych 144 objektów obszaru 31.202 ha. Osoby prywatne zgłosiły 535 objektów obszaru 44.126 ha. Z tych obszarów instytucje upoważnione rozparcelowały już do dnia 1/VIII 1923 r. 99 objektów obszaru 16.796 ha — zaś osoby prywatne rozparcelowały 437 objektów obszaru 18.817 ha.

Związek Gorzelników. W niedzielę, dnia 19 sierpnia b. r., odbyło się w jednej z sal Politechniki we Lwowie Doroczne Walne Zgromadzenie Małopolskiego Oddziału Związku Techników Gorzelniczych, który to Oddział powstał rok temu, podejmując pracę, rozpoczętą i prowadzoną swojego czasu przez Polskie Stowarzyszenie Gorzelnicze w b. Galicji.

Zgromadzenie zagaił dr A. Joszt, kierownik Stacji i Szkoły Gorzelniczej w Dublanach.

W dłuższej dyskusji, jaka się rozwinęła na temat referatów, poruszano wszystkie sprawy odnoszące się tak do przemysłu gorzelniczego w Małopolsce, jak i tyczące się spraw służbowych gorzelników.

Stwierdzono wiele trudności piętrzących się na drodze do ściślej organizacji, a to głównie z powodu bardzo wielu ludzi zajmujących odpowiedzialne stanowiska kierowników gorzelń bez potrzebnych po temu kwalifikacji. Dążąc do usunięcia tego stanu rzeczy, postanowiono prowadzić dalej usiłowania do podniesienia kwalifikacji członków Oddziału przez przyjmowanie tylko odpowiednio kwalifikowanych przez osobną Komisję działającą w łonie Oddziału, a z drugiej strony uchwalono wdrożyć odpowiednie pertraktacje i porozumienie z właścicielami gorzelń, które mogłyby doprowadzić również do uregulowania piekącej nieraz sprawy wynagrodzeń służbowych.

Poza temi czynnościami organizacyjnemi zwracano ze strony wielu zebranych uwagę na wiele niedogodności w urzędowaniu w gorzelni, spowodowanych stosowaniem nietylko polskich przepisów skarbowych, ale także i dawnych austrjackich, zniesionych przez samo wprowadzenie na to miejsce odpowiednich przepisów polskich, jak również na sporadyczne, a niedopuszczalne wypadki polecania na posady w gorzelniach przez organa kontroli skarbowej. We wszystkich tych wypadkach uproszono naczelne Władze Związku o interwencję w Ministerstwie Skarbu.

Na Delegatów do Rady Głównej, najwyższego organu Związku na całą Rzeczpospolitą, wybrano pp.: dra Joszta, A. Bilicza, Sobocińskiego, Krzyżanowskiego,

Kilka słów o działalności T. G. W. K. Jak wiadomo, celem Tow. Gosp. Wykształcenia Kobiet jest nietylko rozwój ekonomiczny kraju przez pogłębienie wszelkich wiadomości potrzebnych kobietom na polach pracy gosp. domowego, wiejskiego i w części rolnego — ale zarazem praca nad podniesieniem kultury moralnej i narodowej u kobiet wszystkich sfer społeczeństwa naszego.

Towarzystwo to, którego zawiązek powstał w r. 1906, ukonstytuowało się we Lwowie w r. 1908, otrzymawszy odrębny, zatwierdzony statut.

Z inicjatywy i pracą Tow. tworzono najpierw szkoły gosp. i kursa dla włościanek — potem kursa dla nauczycielek szkół ludowych, wreszcie, gdy okazał się wielki brak i zapotrzebowanie sił fachowych, powstała wyższa szkoła gosp. (seminarjum) w Snopkowie, którą otwarto w jesieni 1913 r.

W roku 1919 z inicjatywy ówczesnej przewodniczącej Towarzystwa Gospodarczego Wykształcenia Kobiet ks. W. Czartoryskiej następuje zmiana statutu i przeniesienie Zarządu Głównego do Warszawy z projektem tworzenia Kół. T. G. W. K. w całej Polsce. Niestety, wobec małego zainteresowania się Warszawy, gdzie prócz 7 członków Zarządu rozwój Tow. nie nastąpił — przeniesiono Zarząd T. G. W. K. narazie znów do Lwowa.

Wojna powoduje zupełny zastój w pracach Tow. na polu szkolnictwa niższego — jedynie Snopków przetrwał wszelkie burze i kataklizmy i dalej istnieje mimo kilkakrotnego chwiania się swego bytu z powodu bardzo ciężkich stosunków finansowych.

W r. 1922 zaznaczyć musimy dwa ważne fakty w życiu T. G. W. K. Pani Anna Tarnowska ofiarowuje dom i 4 morgi gruntu w Pohorcach w pow. rudeńskim na założenie szkoły gosp., ale niestety z powodu braku funduszów dotąd projekt szlachetnej ofiarodawczyni nie został urzeczywistniony. Następnie p. Stanisław Badeni oddaje w 25-cio letnią dzierżawę za czynsz 100 mk rocznie (!) pałac z ogrodem na folwarku w Witkowie, oraz kilka miljonów mk na adaptacje. Dzięki energji kilku członków Wydziału oraz pomocy zarządu dóbr hr. Badeniego szkoła w Witkowie w najbliższych miesiącach b. r. otwartą zostanie. Przed kilkoma tygodniami otwarto tamże szkołę tkactwa i uruchomiono mleczarnię, które stanowić mają w przyszłości podstawy bytu szkoły gospodarczej.

Niestety, zaznaczyć musimy, że prace T. G. W. K. nie rozwijają się w ostatnich latach tak, jakby należało, a to z powodu ciągłego braku gotówki. Rząd wprawdzie subwencjonuje zakład snopkowski, ale niedostatecznie wobec ciągłej zniżki waluty. Również z ubolewaniem na tem miejscu podnieść musimy brak zainteresowania się ogółu. Nowych członków przybywa bardzo mało, dawni zalegają z wkładkami. Opłaty z pierwotnych 20 K rocznie wynoszą obecnie 7 złp rocznie, płatnych w dwóch ratach. O ile wpływałyby punktualnie, mogłyby choć w części pokryć zobowiązania wekslowe, podjęte przez Wydział dla dalszego prowadzenia Snopkowa. Jeżeli społeczeństwo nie zrozumie doniosłości tej pracy — jeżeli nie zechce teraz zaraz poprzeć ją słowem i czynem — to T. G. W. K. zmuszonem będzie zlikwidować wszelkie dotychczasowe swoje prace, a tem samem upadnie to wszystko, co było dotąd prowadzone w imię idei dla dobra Ojczyzny!

Antonina Horodyńska.

Zimowy kurs teorji ogrodnictwa we Lwowie. Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, za przykładem lat ubiegłych, urządza w roku bieżącym zimowy kurs ogrodnictwa. Kurs ten, o poziomie wyższym, oprócz głównych działów ogrodnictwa i nauk pokrewnych, obejmować będzie również pszczelnictwo i sposoby przerabiania owoców i warzyw. Uczęszczać nań może każdy, kto tylko interesuje się ogrodnictwem, bez względu na płeć, wiek i stopień wykształcenia. Słuchacze wykładów nie mają potrzeby nabywania książek. Okres trwania kursu, od początków listopada r. b. do końca lutego 1924 r. Wykłady odbywać się będą codziennie w godzinach popołudniowych, od 4 do 7, z wyjątkiem dni świątecznych. Bliższe szczegóły dotyczące programu, jak i warunków przyjęcia, będą podawane ustnie lub listownie przez inspektora ogrodnictwa Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20, w godzinach przedpołudniowych. Tamże będą przyjmowane zapisy na kurs ogrodnictwa. Wysokość opłaty zostanie ustalona i podana w połowie października.

Z pracy harcerskiej na wsi. Harcerstwo odznacza się tem, że pracuje cicho. Jako dobra maszyna, nie robi hałasu a równocześnie wykonuje *maximum* pracy. Działalność jego na wsi w czasie tegorocznych wakacji nie ustała, ale przeciwnie wzmogła się w niektórych okręgach znacznie. Pierwszeństwo osiągnął, zdaje się, hufiec sandomierski, gdzie do dwu wiejskich drużyn szkolnych w Samborze i Kli

montowie przybyła trzecia w Wielowsi.

Drużyna liczy 35 członków i jest nadzieja pozyskania wszystkich małoletnich mieszkańców gminy. W drużynie wielowiejskiej mamy piękny przykład współpracy dworu, wsi i miasta.

Roman Petelenz.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Z karty żałobnej Snopkowa.

Ś. p. Wanda ks. Czartoryska.

Uproszona w 1910 r. na przewodniczącą „Towarzystwa Gospodarczego Kobiet“, związana ściśle węzłami pokrewieństwa z rodziną Zamojskich z Kuźnic, uważa pracę w Towarzystwie Gospodarczego Wykształcenia Kobiet jako dalszy ciąg myśli p. Generałowej Zamojskiej. W 1911 r. tworzy komitet budowlany Seminarjum gospodarczego w Snopkowie, staje na czele, wkłada w niego cały zasób energji i pracy, spędza całe noce nad planami i wyzyskuje swoje stosunki, zbiera fundusze, byle budowę doprowadzić do końca. Wymagająca, twarda dla siebie, ileż wzamian miała wyrozumiałości, serca i ciepła dla innych!

Ś. p. ks. Wanda pracuje dla dobra i rozwoju szkoły snopkowskiej poza jej murami, ale serce czuwa w Snopkowie, bierze żywy udział w uroczystościach Zakładu, w życiu codziennem pomaga słuchaczkom w pracy społecznej w ochronce, apteczce i kocha każdą tą serdeczną troską, która chce widzieć w każdej uczenicy Snopkowa przyszłą pracownicę dla Polski. Ś. p. ks. Wanda Czartoryska ukochała ideę Snopkowa nad wszystko, poświęca jej ostatnich 10 lat pracy, troszczy się o los szkoły zawsze, czy to podczas inwazji rosyjskiej, będąc w Wiedniu, czy podczas zamieszek ukraińskich, będąc po polskiej stronie Lwowa, czy też już złożona śmiertelną chorobą, kiedy zwierza się ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu, że „jedyną jej troską to Snopków i dla unormowania egzystencji tej placówki chciałaby jeszcze żyć“.

Szkoła snopkowska nie zapomni nigdy tego wielkiego serca, tej troski i pamięci o niej i przekaże następnym pokoleniom wspomnienie Tej niezłomnej postaci!

Cześć Jej pamięci!

Janina Karłowiczówna.

Ś. p. Kazimiera Janiszewska.

Do najwybitniejszych z absolwentek snopkowskich należała ś. p. Marja Kazimiera Janiszewska.

Ur. w r. 1883 w Pererowie w Małopolsce, wychowana troskliwie w rodzicielskim domu, zapragnęła własną siłą zdobyć podstawę swego bytu i z zapałem właściwym sobie chwyciła się pracy pedagogicznej i gospodarczej. Zapisuje się do Seminarjum Gospodarczego w Snopkowie i tu wkrótce zdolnościami i pracą i świadoma celu wybija się wśród koleżanek, których serdeczną przyjaźń, szacunek, a nie rzadko podziw zaletami umysłu i charakteru szybko zdobywa.

Po przerwie w czasie inwazji rosyjskiej z nadszarpniętem przejściami wojennemi zdrowiem wraca na Snopków, kończy studja i zdaje egzamin końcowy z odznaczeniem. Wysłana przez Towarzystwo Gospodarskie na kurs hodowli drobiu do Wiednia, wraca, wzbogacona wiadomościami i doświadczeniem, i pracuje w Towarzystwie Gospodarskiem, jako referentka Sekcji chowu drobiu, redaguje dodatek do *Rolnika: Gospodarstwo Kobiece*, bierze żywy udział w pracach związku „Snopkowianka“ i Towarzystwa Gospod. Wykształcenia Kobiet, umiejąc zawsze znaleźć wspólne struny w pracach wszystkich instytucji, którym swą niespożytą energją oddaje.

Wszędzie budzi żywą sympatję i szacunek. W czasie inwazji ukraińskiej szuka nowych terenów pracy, organizuje dla zwolnionych z biur urzędniczek i wogóle kobiet bez pracy „Kurs sklepikarski“.

Po wojnie ukraińskiej w wolnej już Polsce bierze się do nowej roboty.

Snopków wzywa ją w tym czasie do objęcia administracji swego folwarku. Przed zdecydowaniem się na ten krok, przechodzi ciężką walkę z sobą, tem cięższą, że zadanie przed nią leżące, zagospodarowanie zniszczonego wojną objektu bardzo ograniczonemi środkami, nie daje sposobności ani do zadowolenia ambicji, ani do oglądania wyraźnych wyników pracy. Jednakże bierze je na swe ramiona.

Prócz zarządu folwarkiem Bielowsko, prowadzi w Seminarjum Gospodarczem praktyczną naukę hodowli inwentarza i wykłada hodowlę drobiu, zyskując uznanie przełożonych i sympatję uczenic.

Na tem stanowisku wyczerpany pracą i wojną organizm traci odporność i ulega zarazkom tyfusu plamistego.

Czując ciężką chorobę, mówi jeszcze do otoczenia, że pragnie żyć, bo tak mało dotąd zdziałać mogła. Nie szczęścia osobistego, nie pełni wieku, nie jakiegokolwiek użycia, ale pracy, którąby spełnić mogła, żałuje! Umiera w kwietniu 1920 r. w otoczeniu towarzyszek pracy i kapłana, całując krzyż, który czciła nie słowem tylko, bo niosła go w każdym dniu swego zacnego i pełnego pracy życia.

Z. Wygodzina.

Ś. p. Felicja Sulimirska.

Jak kwiat wiosenny śmiała się do życia, zawsze ku słońcu zwrócona. Czysta Jej dusza i gorące serce pełne były uczuć świeżych i szlachetnych, z których późniejsze życie rozwinąć miało dojrzałe owocne czyny. Słoneczne, pełne życia dziewczę zapowiadało kobietę o poważnym podkładzie myśli i charakteru.

Burza, która przez trzy tygodnie szalała nad grodem naszym, złamała ten świeży, ludzki kwiat.

Ś. p. Felicja całą duszą zwracała się w stronę, gdzie walczono o polskość Lwowa. Tam szły jej młodociane uczucia osobiste, tam jej gorące serce Polki. W miarę sił i możności chciała służyć naszej sprawie, zagrzewała do czynu, pomagała gdzie i jak mogła.

Padła ofiarą tych usiłowań. W dniu 21 b. m., gdy terror ukraiński szalał we Lwowie, śpieszyła dla drogiej idei z młodocianą wiarą, że niebezpieczeństwo dla niej nie istnieje.

Bezmyślną a nienawistną ręką kierowana kula zgasiła to promienne istnienie. Ranna śmiertelnie, żyła jeszcze 36 godzin, wierząc, że żyć będzie, a złote sny rzeczywistością się staną.

„Poznań... Warszawa... Kraków... Lwów... cała ojczyzna — to były nieledwie Jej ostatnie słowa.

Uleciała w niebiosa świetlana dusza, a na ustach zastygł uśmiech o marzonem szczęściu młodem.

Kwiaty się kładą do stóp zmartwychwstałej ojczyzny...

Ś. p. Felicja była jednym z nich...

Helena Skolimowska.

Wycieczka słuchaczek Seminarjum gospodarczego w Snopkowie. Dla całokształtu wychowania gospodarczego potrzebne jest koniecznie zapoznanie się z ośrodkami wiedzy rolniczej i zobaczenie, jak w rzeczywistości wyglądają wzorowe gospodarstwa i zakłady naukowo-rolnicze. Rozumiejąc dobrze znaczenie takiej wycieczki, Zarząd Seminarjum Snopkowa urządził 22 maja 1923 dwutygodniowe zwiedzanie szkół rolniczo-gospodarczych i najlepszych gospodarstw w Polsce.

Absolwentki Snopkowa, zacząwszy od Ordynacji Zamoyskich, zwiedziły Puławy, Chyliczki, Ordynację łańcucką, przeworską i cały szereg mniejszych gospodarstw o takiej sławie, jak n. p. Mikulice.

Z tej to wycieczki zdjęcia fotograficzne załączamy.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej. Zarząd szkoły gospodarczej żeńskiej w Albigowej, powiat Łańcut, ogłasza wpisy na kurs gospodarczy od 15 października do 15 lipca. Program obejmuje naukę teoretyczną i praktyczną.

Do nauki teoretycznej wchodzą: religja, język polski, historja polska, geografja, rachunki, wiadomości z przyrody, higiena, ogrodnictwo, hodowla zwierząt domowych, mleczarstwo, pszczelnictwo, przepisy gospodarstwa kobiecego. Nauka praktyczna obejmuje: gotowanie, szycie, krój i roboty ozdobne, uprawę ogrodu, umiejętną obsługę zwierząt domowych, sprzątanie, pranie, prasowanie, przechowywanie produktów spożywczych.

Warunki przyjęcia: ukończony 15 rok życia i ukończenie najmniej 4 klas szkoły powszechnej. Nauka jest bezpłatna. Za utrzymanie w internacie płaci się miesięcznie kwotę równą wartości 100 kg żyta lub za cały kurs następujące prowianty: 140 kg mąki

żytniej, 40 kg mąki pszennej najładniejszej, 40 kg kaszy, 15 kg grochu lub fasoli, 12 kg tłuszczu, 3 kg mydła, 3 kg cukru, 7 korcy ziemniaków, 2 kopy jaj.

Podanie o przyjęcie ze świadectwem szkolnem i moralności wnosić bezzwłocznie do Zarządu szkoły gospodarczej w Albigowej.

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Łowiczu. Słynne jarmarki łowickie, sięgające tradycją 1584 roku, zostaną tego roku wskrzeszone Wystawą Rolniczo-Przemysłową, urządzoną staraniem całego szeregu instytucyj komunalnych, społecznych, ekonomicznych i zawodowych.

Wystawa trwać będzie od 19—24 września b. r. i obejmować następujące działy:

Rolnictwo, maszyny i narzędzia rolnicze, nasiennictwo, meljoracje rolne, okazy ziemiopłodów, hodowlę, ogrodnictwo, pszczelnictwo, przemysł rolny, leśnictwo, łowiectwo, współdzielczość. Specjalny dział pracy społecznej obejmuje działalność naszych organizacyj samorządowych, społecznych, oświatowych i szkolnictwo powszechne.

Poza tem będzie zorganizowany osobny dział etnograficzny, przemysłu ludowego i krajowy jarmark na konie.

Wszelkich informacyj w sprawie warunków udziału w Wystawie i Jarmarku Hodowlanym, przewozu ulgowego eksponatów i przyjazdów wycieczek, noclegów i t. d. udziela Biuro Wystawy w Łowiczu.

Instytut Rolniczy w Hallerowie. Osadnicy z byłej I. dywizji armji generała Hallera wystąpili z projektem utworzenia w osadzie Hallerowo w powiecie rówieńskim instytutu rolniczego, który składałby się ze szkoły gospodyń wiejskich, kursu ogrodniczego, oraz fermy doświadczalnej nasionowej oraz hodowlanej.

Po szczegółowem opracowaniu projekt przedłożony będzie Ministerstwu Rolnictwa oraz Stowarzyszeniu weteranów armji polskiej w Cleveland w Ameryce, skąd mają nadejść na ten cel fundusze.

Poradnik gospodarczy.

Odpowiedź na pytanie 115, w sprawie ilości obroku dla konia. Na to pytanie krótko odpowiedzieć można. Ilość obroku (owsa) dla konia przy zwózce drzewa z lasów zależeć będzie od wielkości konia i od ciężkości pracy, a wreszcie od jakości i ilości paszy objętościowej, którą koń każdy oprócz obroku dostawać winien.

Są bowiem normy ilości spotrzebowanych substancyj chemicznych na 1000 kg żywej wagi przy lżejszej, średniej i ciężkiej pracy koni.

Koniom podaje się owsa od 3—9 kg dziennie przy skarmianiu innego rodzaju pasz objętościowych, jak siana, słomy (choćby w formie sieczki).

Właściciel, nie znając norm ani wagi, może próbować od najmniejszej ilości, pomnażając ją w razie spadania stanu odżywienia pogólnego konia. *Dr Michelini.*

II odpowiedź na pytanie 118, w sprawie gaszenia wapna.

W pierwszej odpowiedzi na powyższe pytanie wskazany jest sposób gaszenia wapna, t. zw. „suchy“ lub „na sucho“. Może on służyć równie dobrze i do gaszenia, celem późniejszego przygotowania zaprawy wapiennej do budowy, drogą dodania do proszku większej ilości wody. „Suche“ gaszenie bywa stosowane zwykle w tych razach, kiedy się ma zamiar przesyłać wapno palone lub przechowywać na powierzchni ziemi.

Chcąc użyć do budowy wapno rychło po zgaszeniu (o co, zdaje się, chodzi w danym razie), należy zgasić wapno „na mokro“, to znaczy przy ilości wody znacznej: koło 3500 litrów na 1 m^3 palonego wapna; otrzymuje się przy tem ciasto wapienne. Gaszenie to można przeprowadzić kilkoma sposobami, z których najczęściej stosowane są dwa następujące: 1) Do wapna palonego, umieszczonego w skrzyni (t. zw. „foli“), wlewa się część wody; mieszając ciągle wapno gracą żelazną, dolewa się stopniowo resztę wody, dopóki wapno nie przekształci się na jednolitą, gęsto-płynną, konsystencję śmietany, masę — bez kamyków. 2. Drugi sposób polega na wlaniu do „foli“ najpierw wody i wrzucaniu do niej wapna z jednoczesnem ciągłem przerabianiem gracą.

Całe urządzenie do gaszenia składa się ze skrzyni o wymiarach 2 m$\times$1·5 m$\times$0·4 m. Skrzynia ta ma z jednego z węższych boków czworokątny otwór, zaopatrzony w siatkę i zamykany zasuwą. Skrzynię tę zwykle się umieszcza na klockach, celem nadania jej spadku ku temu otworowi. Tuż koło otworu wykopuje się dół do ostatecznego przelasowania i przechowywania wapna.

Po zgaszeniu wapna w foli otwiera się zasuwę, wapno zlewa się do dołu, przyczem siatka zatrzymuje kamyki. W dole wapno gasi się do reszty, przyczem rozlasowują się drobne grudki wapna, które przy gaszeniu w foli nie zdołały się rozlasowac pomimo przerabiania gracą. Z tego też względu nie należy używać wapna natychmiast po zgaszeniu, lecz dopiero po upływie 10—14 dni. Młodsze wapno nadaje się do murowania, do wyprawiania ścian powinno być użyte jeszcze starsze.

Przy gaszeniu otrzymuje się z jednej części wapna palonego (na objętość) około trzy części ciasta wapiennego.

Pękanie wapna w dole jest oznaką jego tłustości i takie wapno powinno być używane do budowy rzeczywiście dopiero po utworzeniu się szpar i rys. Chude wapno nie pęka, nadaje się jednak także do przyrządzania zaprawy, przyczem dodaje się mniej piasku, niż do tłustego: do tego ostatniego na 1 część wapna — 3 do 4 części piasku, do średnio-tłustego 2—3 i wreszcie do chudego 1·5 do 2·5 części piasku.

Inż. S. T.

Pytanie 120. Jaka instytucja i na jakich warunkach urządza kursy pożarnictwa (ratownictwa ogniowego) na wsi? *Z. W.*

To i owo.

Z kroniki snopkowskiej. Było to 21 listopada 1918 roku, 6-ta rano. Na horyzoncie drogi krasuczyńskiej pas ciemny szaroniebieski, to brzask poczynającego się dnia, to świt — nie — to ludzie, to wojsko, wojsko nasze, polskie, które idzie z pomocą. Tylko co były strzały, dzięki Bogu, przymierze niezawarte! — Lwowa nie oddamy! — Garstka snopkowianek po nocy nieprzespanej, spędzonej w najwyższem oczekiwaniu „co będzie?“ stoi, wpatrzona, jakby zaklęta w oknach.

Za chwilę pełna szkoła wojska i krótkie zlecenia głównego oficera, przygotować salę operacyjną, łóżka dla rannych, posiłek dla przemaszerujących żołnierzy, za godzinę bitwa, obok szkoły, na polach snopkowskich. Nie było czasu na zastanawianie się, słuchaczki podzielono na trzy grupy: jedne miały urządzić szpital w swoich sypialniach, przygotować łóżka z własnych pościeli, pilnować rannych — drugie stanęły w kuchni, sporządzając i podając jedzenie, herbatę dla wpadających coraz to nowych żołnierzy — trzecie urządzały salę operacyjną, znosiły rannych na noszach z pola bitwy. W pół godziny praca była tak z organizowana, jakby szła od tygodni, każda z nas czuła, że wielki to dzień, chwila osobliwa, od której wiele bardzo zależy, to też w skupieniu największem dawała cząstkę swej pracy, byle tylko dziś utrzymać placówkę, która miała być pomocą dla wojsk naszych.

Jeszcze nie weszli wszyscy żołnierzy do budynku, a już posypały się strzały z karabinów maszynowych, ustawionych przez Ukraińców na Bielosku i wzgórzach cegielni Reisa. — Zaczęły słuchaczki znosić rannych i tak zapełniła się infirmerja, jedna sypialnia, druga, a one znosiły dalej, wśród gradu kul, z postrzelonemi sukniami, po śliskiej skarpie ogrodu szkolnego, z pól folwarku snopkowskiego, aż z pod rogatki zielonej! Nikt się nie zawahał, — nikt nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa. W sali jadalnej, w szwalni zmieniali się żołnierze, podawano im jeść, ogrzano, a wszyscy byli tak marnie odziani, niektórzy tak mali, że trudno było sobie wyobrazić, jak udźwigną karabin, jak mogą się poruszać w tych wielkich butach i kurtce, sięgającej po kolana.

W sali wykładowej dwóch lekarzy, przy pomocy naszych uczenic, myje rany, zakłada opatrunki — dzień mija szybko przy gorączkowej pracy. O zmierzchu zjawiają się doktorzy z grupy sanitarnej z szefem na czele i nie mogą wyjść ze zdumienia, widząc pracę tak doskonale zorganizowaną, taką opiekę nad rannymi, tak świetnie działającą stację posiłkową. Dowiadujemy się od tych panów, że sytuacja jest dobra, że, o ile tak dalej pójdzie, do kilku dni Lwów będzie nasz....

Noc zapada — cisza — nie słychać strzałów, na salach szpitalnych przesuwają się cicho pielęgniarki, podając rannym wodę, poprawiając poduszki, na korytarzu śpią żołnierzyki, jedni siedzą na krzesłach, inni na ziemi. W pokoju konferencyjnym kona porucznik Wacław Żmuda, który padł, będąc na czele gimnazistów rzeszowskich, chłopak młody, przystojny, student praw, trafiony zdradziecką kulą w czaszkę, opłakany serdecznemi łzami chłopców, którzy nie mogą uwierzyć, że ich porucznik padł — a przy nim klęczą noc całą dwie nasze nauczycielki, trzymając Go za ręce, któremi wydaje jeszcze jakieś znaki komendy — mózg sączy się ciągle z strzaskanej głowy — życie ucieka. — W sali obok major Trześniowski z adjutantami spędza długie godziny nocy w naradach nad mapą. W kaplicy lampka wieczna ustawiona u stóp ołtarza, aby nie świeciła zdaleka i nie mówiła wrogom o naszej placówce, ciągle się ktoś modli, błaga o moc dla tych chłopaków naszych, o zwycięstwo dobrej sprawy. Mija niezapomniana noc, rano przysłano fury po ciężej rannych, wynoszą Żmudę, który za chwilę umiera. Odjechały fury z rannymi, zabrały z sobą mękę, trud, bohaterstwo i ogień świętego zapału dnia wczorajszego, razem z ich odjazdem coś rwało się w duszy, że już tym biedakom nic pomóc nie można!

Za godzinę dowiedziałyśmy się, że Lwów wolny — że Lwów nasz!

Janina Karłowiczówna.

SNOPKOWSKI CZEPECZEK.

Mój czepeczku z muślineczku
Wieszali cię na kołeczku
Wieszali cię w zimnej sieni
Aż cię dla mnie dzisiaj zdjęli

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

Hej czepeczku hej na głowie
Kręćże mi się po Snopkowie!

Mój czepeczku z jednej sztuki
Chodźże ze mną do nauki
Co nie schwyci głowa z treści
To pod czepkiem niech się zmieści
Hej czepeczku hej na głowie
Kręćże mi się po Snopkowie!

Mój czepeczku okolisty
Bądźże ty mi zawsze czysty
Jak nie będziesz jak śnieg biały
Będziemy cię w pralni prały
Hej czepeczku hej na głowie
Kręćże mi się po Snopkowie!

Hej czepeczku hej nieboże
Będziesz w stajni i oborze
I ty nie wiesz i nikt nie wie
Czy nie będziesz dzisiaj — w chlewie...
Hej czepeczku hej na głowie
Kręćże mi się po Snopkowie!

Z. W.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Ceny nawozów sztucznych, z dnia 28. sierpnia 1923.

1. Superfosfat mineralny 15—16 procent 100 kg 500.000 mk, loco Lwów z workiem.
2. Tomasyna francuska 15—17 procent 100 kg 450.000 mk loco Lwów z workiem.
3. Sól potasowa kałuska kg. procent 8.330 mk loco Kałusz.
4. Kainit 100 q 8,500.000 mk loco Kałusz.
5. Sól potasowa niemiecka 40—42 proc. za 100 kg 350—400.000 loco Lwów.
6. Azotniak 1 kg procent 55.000 mk loco Chorzów worki cena dnia wysyłki.
7. Siarczan amonu 100 kg 1,400—1,500.000 mk loco Lwów z workiem.
8. Saletra chilijska za 100 kg 1,600.000 do 2,000.000 mk loco Gdańsk.

Ceny ustosunkowane według cen Syndykatu Rolniczego S. A. we Lwowie i Banku Rolniczego S. A. we Lwowie. Ceny powyższe są wobec zmiennych warunków obecnych jedynie cenami orjentacyjnemi, obowiązują zaś ceny dnia.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 1 września 1923 do 8 września 1923 r. wynosił spęd: wołów 49 sztuk, buhaji 27 sztuk, krów 472 sztuk, jałownika 168 sztuk, razem 716 sztuk; cieląt 421 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 888 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 40000 do 47000, 35000—39500 Mk, — —, buhaje 35000—40000, 28000—34500, 20000—27500 Mk, krowy 35000 — 40000, 28000 do 34500, 20000—27500 Mk, jałownik 35000—40000, 28000—34500, 20000—27500 Mk, cielęta 45000 do 53000 Mk, barany— Mk, świnie mięsne 55000—63000 Mk.

Siano 1 q: 190000—220000, słoma 150000 do 190000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

Ceduły nie nadesłano.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

4. września 1923. Żyto 410.000.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, loco stacja załadowcza, * loco Warszawa).

10. września 1923. Żyto kongr. 380—390, żyto pozn. 380—385, jęczmień pomorski 380, jęczmień pozn. brow. 410—390, owies kongr. 420, otręby żytnie *190.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań wagonowo).

5 września: żyto 310—350, pszenica 620—670, jęczmień browarowy 300—350, owies 400—430, mąka żytnia 70 proc. 590—640, mąka pszenna 65 proc. 1,200—1.400, ospa żytnia 175, ospa pszenna 185, rzepak 1.000—1.200, rzepik 900—1.000.

Usposobienie spokojne.

CENY ORJENTACYJNE

firmy M. KIERSKI we Lwowie, pasaż Mikolascha.

z dnia 10 września 1923.
Ceny w tysiącach marek.

Żelazo bednarskie kg		19·—
„ obręczowe „		16·—
„ okrągłe i czworokątne kg.		16·50
„ na podkowy kg		16·50
Podkowy kg		24·—
Hufnale 1000 szt. „Satzer“		360·—
Osie do wozów kg	35·—	55·—
Buksy do „ „		24·—
Szpadle ogrodowe 1 szt.		40·—
Szufle do węgli z trzonkiem szt.	45·—	85·—
Widły do ziemniaków szt.		140·—
„ „ buraków „		70·—
„ „ siana względnie nawozu 2—4 zęb. szt.	24·—	37·—
Wagi dziesiętne szt.	1.850·—	14.000
Ciężarki do wag 1/2 do 10 kg szt.	36·—	540·—
Wiadra pocynkowane szt.	70·—	85·—
Gwoździe 2 1/2“ do 3“	26·—	33·—
Sierpy szt.	15·—	20·—
Kosy szt.	35·—	70·—
Łańcuchy dla bydła lub koni kg	40·—	55·—
„ metrowe kg		60·—
Szczotki do koni lub bydła szt.	30·—	60·—
Papa na dachy w rolkach 10 metrowych, rolka		280·—
Gwoździe do papy kg	40·—	45·—
„ „ trzciny kg	45.—	65·—
Smoła w beczkach kg.		13·—
Wirówki „Djabolo“, szt.	4.500·—	7·700—
Podkurzacze z mieszkiem szt.		150·—
Węza sztuczna kg		250·—
Konwie hermetyczne na mleko 3—40 litr.	270·—	1·600·—
Mierniki do mleka 10—30 l.	480·—	1,200·—

Te same towary na prowincji, filje Tarnopol i Zbaraż, kalkulują się 5 do 10 proc. drożej.

Loebersdorfskie Motory Diesla
od 20 do 200 HP na składzie.

GANZ Sp. Akc.

ODDZIAŁ WE LWOWIE,
794 **LEGJONÓW 3.**

Wszelkie maszyny elektryczne

WALCE MŁYŃSKIE

MECHANICZNA TKALNIA „LEN“

Spółka z ograniczoną odpow.
we Lwowie (dawniej Zamarstynowska 29)
przeniosła swoje biura i magazyny z dniem 10 sierpnia 1923 do własnych nowowybudowanych budynków fabrycznych przy ul. TKACKIEJ 29.

Telefon nr. 679. — Adres dla depesz:
1139 „Tkalnia Lwów“.

SKŁADNICE:
Borszczów, Łuck na Wołyniu, Kołomyja, Milatyn Nowy.

Eksport Lnu, Konopi i Pakuł.

Wyrabia: płótna lniane, konopne i bawełniane, ręczniki, obrusy, cajgi i t. p. oraz zamienia takowe za surowce lniane i konopne.

Kupujemy len, konopie i przędzę i płacimy najwyższe ceny.

„UNJA“ ZJEDNOCZONE FABRYKI MASZYN

dawniej

C. BLUMWE i Syn

W BYDGOSZCZY

Wyłączne zastępstwo na Wschodnią Małopolskę

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA MASZYN
LWÓW, ul. Leona Sapiehy 8.

Leśnik lat 23, z pięcioletnią praktyką w hodowli i manipulacji leśnej, obznajomiony z kancelarją, poszukuje jakiejkolwiek posady. Kazimierz Kobylański, Brzeżany, Zielona 12. 1447

Folwark Wyżłów, poczta Myców obok Bełza, sprzeda kopaczkę do kartofli za 300 złp. 1445

Stado owiec starszych i młodszych oraz rozpłodniki do sprzedania w Zarządzie dóbr Chłopice. 1446-39

KSIĘGARNIA POLSKA

WE LWOWIE, Akademicka 2a, poleca:

Cień ponurego Wschodu. Za kulisami życia rosyjskiego, Prof. Dr. Antoni Ferdynand Ossendowski.
Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917-1919, Zofja Kossak Szczucka.
Narodziny ideału. Zdzisław Dębicki.
Wspomnienia o Gabrjelu Narutowiczu. Józef Piłsudski.
Podwójna omyłka. Nowele. Mérimée. Przełożył Boy.
Osądzona. Dwie powieści, Wł. St. Reymont.
Rok myśliwego. Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody. Z przemową J. Weysenhoffa, 250 rysunków autora, z tych 12 na osobnych tablicach. Włodzimierz Korsak. 1447

JULJAN br. BRUNICKI

Szkółki drzewek

PODHORCE obok STRYJA

poleca:

Drzewa i krzewy ozdobne, liściaste i szpilkowe, byliny (rośliny zimotrwałe kwiatowe), sadzonki malin, truskawek i t. d. Wykazy, ceny, warunki listownie. 1449-42

Ekonom, z ukończoną szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką, z dobremi poleceniami, młody, energiczny, potrzebny zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw, których się nie zwraca: Machowski, Chodorówka p. Bachórz. 1450-38

Potrzebny praktykant rolny z szkołą rolniczą i praktyką do intensywnego i wzorowo prowadzonego gospodarstwa. Poczta Niedrzwica koło Lublina, Zarząd dóbr Piotrowice. 1452

Związek Pracującej Inteligencji Polskiej z Rusi, Lwów, Bielowskiego 6, poleca z dobremi świadectwami i referencjami: rządców, buchalterów, ekonomów i innych urzędników rolnych. Zgłaszać się listownie lub osobiście od 11—1 i 4—6. 1454

Ogłoszenia do „ROLNIKA“ przesyłać należy wyłącznie do Administracji przy ul. CHORĄŻCZYZNY, l. 29, parter. Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na OGŁOSZENIA W „ROLNIKU“

Sadzonki

jednoroczne

Malwy czarnej

dostarcza Dr Z. CHMIELEWSKI, Kraków Lubomirskiego 27. Ceny na żądanie.
1451

Młody pisarz podwórzowy z ukończoną szkołą rolniczą i trzyletnią praktyką we wzorowych gospodarstwach Wielkopolski, zmieni natychmiast posadę lub od 1. listopada 1923. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do Administracji Rolnika pod „Wielkopolanin 1456“. 1456

Rolnik z szkołą rolniczą, 2-letnią praktyką zmieni posadę. Łaskawe zgłoszenia: Kazimierz Kobylański, Brzeżany, Zielona 12. 1457

Zarząd dóbr Wróblaczyn p. Niemirów ma do sprzedania zaraz około 3 wagony buraków ćwikłowych i marchwi jadalnej loco wagon. 1455-39

SŁOWNIK LEŚNICZY Część I. polsko-niemiecko-francusko-angielska wyszła. — Cena 4 złp. Zamówienia przyjmuje wydawnictwo słownika: LWÓW, Sadownicka 73. **Część II.** francusko-polska, angielsko-polska, niemiecko-polska w druku. 1458-49

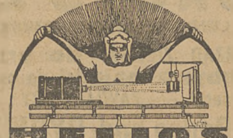
Zwolniony z policji państwowej, mający szkołę rolniczą i 3-letnią służbę przy żandarmerji austr., poszukuje jakiejkolwiek posady we dworze, — Łaskawe zgłoszenia: W. Płatek, kop. Domeny w Tustanowicach, p. Wolanka. 1459

Państwowy Instytut Naukowy Gosp. Wiejskiego w Puławach.

poleca ze specjalnych Działów Hodowli drzew i wierzby koszykarskiej do jesiennego zakładania szkółek, z masowej produkcji dziczki drzew owocowych i róży w 3-ch wyborach, jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, orzechy włoskie i jednoroczne dziczki róż.

Do zakładania plantacji wierzby koszykarskiej, sadzonki wikliny, w 300-tu odmianach, na wszystkie grunta i nieużytki, oraz lotne piaski.

Cenniki i informacje wysyłamy bezpłatnie. 1435 36-41



Zakłady foto - chemigraficzne

Lwów, ul. Zimorowicza l. 14
dawniej lokal „Tęczy“
Wykonuje tanio solidnie: klisze drukarskie dla pism, ilustracje cenników i reklamy. Vegrografia i planodruk.
1091-21-II-39

*Składajcie książki rolnicze lub ofiary pieniężne na ich kupno dla **Osadników polskich na Wschodzie!***
Dary i gotówkę przyjmuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, Lwów, Kopernika 20.